

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK  
POLSKIEJ  
EMIGRACJI

22 I 1995

Nr 3 (1673) Rok XXXVII

FRANCJA: 7,00 FF

BELGIA: 45 FB

NIEMCY: 2,2 DM

## TYDZIEŃ MODLITW O ZJEDNOCZENIE CHRZEŚCIJAN (18 - 25. I. 1995)

KOINONIA: WSPÓLNOTA (COMMUNIO) W BOGU I MIĘDZY NAMI

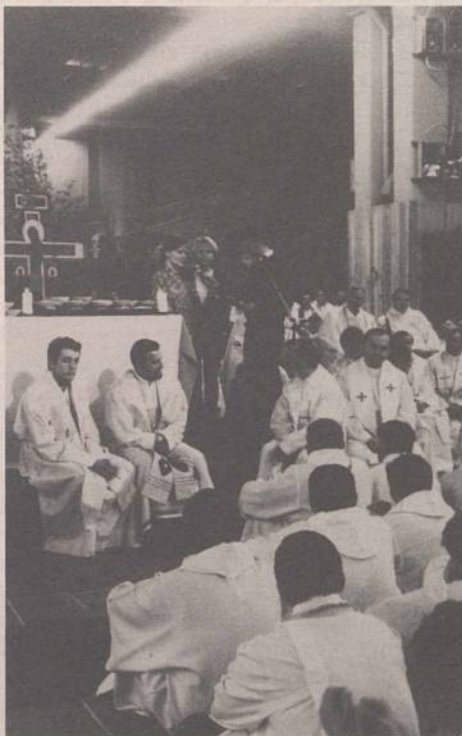
Modlitwa o Jedność w 1995 r. jest kontynuacją tematu, wybranego dla Tygodnia Modlitw 1994 r.: "Kościół - Dom Boży, wezwani, aby mieć jedno serce i jedną duszę (Dz.4,32).

Temat tegoroczny jest ześrodkowany na ważnym - choć mało jesteśmy z nim obeznani - greckim słowie *koinonia*. Słowo to zazwyczaj bywa przekładane jako "communio" (zgrupowanie współwyznawców, wspólnota, współczestnictwo). W Piśmie świętym charakteryzuje ono życie Boże, w którym mamy udział w Chrystusie i między sobą, uczestnicząc we wspólnocie, którą jest Jego Ciało. Nasza modlitwa na każdy dzień Tygodnia Modlitw jest ześrodkowana na różnych aspektach tej wspólnoty (*communio*), czyli *koinonia*. Przewodnią myślą i jednoczącym elementem naszej refleksji będzie pełen głębokiego znaczenia obraz krzewu winnego i latorośli z 15 rozdziału Ewangelii św. Jana.

Samo życie Boże jest opisywane kilkakrotnie jako "komunia" czy *koinonia*. Bóg sam się objawił jako istniejący w trzech osobach - Ojciec, Syn i Duch Święty - które są odrębne, a zarazem związane całkowicie jedna z drugą w jednym życiu Bożym. W usiłowaniach wyjaśnienia, że to życie Boże jest wspólne trzem osobom, że jest jednością, posiadaną w całości przez każdą z nich i że wymiana tego życia jest tym, co je łączy, chrześcijanie używali często słowa "communio", usiłując wyrazić, choć w części, tę tajemnicę.

Ponieważ to życie wieczne, istniejące w Ojcu, zostało objawione i zostaliśmy nim obdarowani w Chrystusie, nasze życie chrześcijańskie we wspólnocie kościelnej może również być nazwane "communio". "Oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli i usłyszeli" - pisze św. Jan - abyście i wy mieli współczestnictwo (*communio*) z nami. A mieć z nami współczestnictwo

znaczy: mieć je z Ojcem i z Jego Synem Jezusem Chrystusem" (1J 1,3). Nasze życie jest przede wszystkim tym współczestnictwem w Chrystusie z Ojcem, darem życia, otrzymanego od Boga, na wzór latorośli, która nie może wydawać owoców, jeżeli nie trwa połączona z winnym krzewem (J15,4). Życie nasze powinno zatem być zawsze, z samej swej natury, współczestnictwem w Chrystusie z innymi chrześcijanami, życiem prowadzonym wspólnie ze wszystkimi latoroślami, indywidualnymi i wspólnotowymi, stanowiącymi części jednego krzewu winnego.



Europejskie Spotkanie Młodych - ekumeniczna modlitwa - zorganizowana przez Wspólnotę z Talze, Paryż, XII. 1994.  
foto.: A. Stalkoper

### W NUMERZE M. IN.:

- **BÓG DAŁ NAM  
POCZUCIE SIŁY**  
WIGILIJNE SPOTKANIE  
PAPIEŻA Z POLAKAMI  
(str.2)
- **MISJA CHRZEŚCIJANINA  
W CZASACH KRYZYSU**  
KS. WACŁAW SZUBERT  
(str. 4 i 5)
- **PORADY PRAWNE:  
ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA WYPADEK**  
(str. 6)
- **POLSKA KULTURA  
ARTYSTYCZNA (II)**  
PROF. J. ST. MYCIŃSKI  
(str. 7)
- **TA, KTÓRA DAŁA POCZĄTEK  
PMK W ANGLII**  
M. JASTRZĘBSKA, NAZARETANKA  
(str. 8 i 9)
- **DEMOKRACJA  
NA USŁUGACH KOMUNY**  
FELIETON J. KLECHTY  
(str. 10)
- **KRONIKA POLONIJNA**  
ZBIGNIEW JUDYCKI  
(str. 11)
- **POLACY NA ZACHODZIE:  
LYON: "OPLATEK" W KONSULACIE;  
OIGNIES-OSTRICOURT:  
MEŻOWIE KATOLICCY;**  
(str. 12, 13)
- **BEZ TYTUŁU**  
PUNKT WIDZENIA  
PAWŁA OSIKOWSKIEGO  
(str. 16)
- **POLSKA FRANCJA ŚWIAT:  
O SIR ALFREDZIE, CZŁOWIEKU  
Z "ROISSY"**  
A. RZECZYCKA-DYNDAL  
(str. 16)

## Z KRAJU



■ Prezydent wezwał do "obywatelskiego nieposłuszeństwa" wobec "obwieszczenia o podatkach" ministerstwa finansów i płacenia ich wg zasad obowiązujących w 1994 roku. Do podobnego kroku namawia także Unia Wolności i KPN, które uznają "obwieszczenie" Resortu finansów za nielegalne.

O tym, czy "obwieszczenie" może zastąpić ustawę budżetową zadecyduje ostatecznie Trybunał Stanu.

■ Prezydent Wałęsa odrzucił wniosek premiera o mianowanie L. Pastusiaka ministrem obrony narodowej.

■ Rozpoczął się konflikt prezydenta z rządem na tle obsady kolejnego tzw. "prezydenckiego" ministra. Premier udzielił ministrowi spraw zagranicznych, Olechowskiemu 2 tygodniowego urlopu na podjęcie ostatecznej decyzji o pozostaniu na czele resortu lub złożeniu dymisji.

Jednocześnie, jak przy obsadzie MON, kwestionuje się prawo prezydenta do decydowania o ewentualnym następcy Olechowskiego.

■ Marszałek Sejmu J. Oleksy odmówił prawa udziału przedstawicieli prezydenta w pracach sejmowej Komisji kontroli MSW.

■ Szef SLD A. Kwaśniewski zapowiedział możliwość zmian w składzie rządu. Przetarasowania dotyczyłyby resortów gospodarczych.

■ Rządząca koalicja PSL-SLD poinformowała o wystawieniu wspólnego kandydata w wyborach prezydenckich.

■ Zastępca prokuratora generalnego obiecał udzielić za 3 tygodnie definitywnej odpowiedzi na pytanie - czy prezes Głównego Urzędu Ceł J. Sekuła stanie przed sądem. Z wnioskiem o podjęcie śledztwa przeciw Sekule wystąpili posłowie KPN, którzy zarzucają liczne nadużycia prawa w powodzeniu upadłej spółki Sekuły "Pol-Nippon".

■ Zakończyła się głódówka członków "S" związanych z tzw. sferą budżetową. Kilka osób trafiło do szpitala.

■ Po 2 tygodniach konfliktu w Czechenii prezydent L. Wałęsa zaapelował do Jelcyna o podjęcie negocjacji. Demonstrację przeciw rosyjskiej agresji zorganizował w Poznaniu KPN.

■ W Zakopanym podwyższono tzw. "opłatę klimatyzacyjną". Znak, że w Polsce zima w pełni.

## "BÓG DAŁ NAM POCZUCIE SIŁY" WIGILIJNE SPOTKANIE PAPIEŻA Z POLAKAMI

*W Wigilię Bożego Narodzenia Jan Paweł II przyjął w Watykanie Polaków stale mieszkających w Rzymie, lub przebywających tu czasowo. W tegorocznym oplatku z Papieżem w auli Pawła VI udział wzięło około 3 tys. naszych rodaków, do których Jan Paweł II skierował następujące słowa:*

"Droży moi Bracia i Siostry!

1. Wigilia Bożego Narodzenia posiada szczególną wymowę. Stajemy u progu tej świętej nocy, która przypomni nam wydarzenie betlejemskie, opisane przez św. Łukasza Ewangelistę (por. 2, 1-20).(...) Syn Boży przyjął ludzką naturę i stał się człowiekiem, to znaczy jednym z nas. Od pierwszego momentu swej ziemskiej egzystencji przyjął ubóstwo, a potem także cierpienie i śmierć krzyżową, ażeby poprzez swoje zmartwychwstanie objawić życie, które w Nim jest potężniejsze od śmierci. W ten sposób na nasze ludzkie bytowanie rzucił światło Dobrej Nowiny.

2. To wszystko zaczyna się właśnie w noc Bożego Narodzenia. "Ta noc jest dla nas święta" - napisał Stanisław Wyspiański w "Wyzwoleniu", a jego słowa potwierdzają to powszechne odczucie, które towarzyszy Wigili, nocy i Świętu Bożego Narodzenia. Świętość tego wydarzenia odpowiada wielkości Tajemnicy, którą wyczuwają nawet ludzie znajdujący się poza chrześcijaństwem. Dla wszystkich Boże Narodzenie w jakiś sposób oznacza nowy początek i nowy sens ludzkiego życia. Dzięki temu ludzie w tych dniach, a zwłaszcza w wigilijny wieczór, stają się sobie bliżsi. Spotykają się z sobą przy wieczerzy i składają sobie życzenia. Łamią się przy tym oplatkiem. Oplątek jest tutaj symbolem eucharystycznym. Nie jest sakramentem, ale jest symbolem tej miłości, jaką Chrystus zostawił nam pod postacią chleba. Oplątek wigilijny przypomina Jego miłość i wzywa nas, ludzi, do miłości, przede wszystkim w rodzinach, w których żyjemy, a także wszędzie tam, gdzie spotykamy naszych bliźnich. My, Polacy mieszkający w Rzymie, czujemy również tę samą potrzebę. Pragniemy połączyć się oplatkiem i przeżyć tę bliskość, która nas łączy. Pragniemy złożyć sobie wzajemnie życzenia, a w tych życzeniach wigilijnych brzmie zawsze jakieś echo tej wielkiej "życzliwości", jaką okazał nam sam Bóg. (...).

3. Łamiąc się oplatkiem wigilijnym myślimy równocześnie o wszystkich naszych rodakach żyjących w Ojczyźnie i o tych rozproszonych po całej ziemi. Przychodzą znowu na myśl słowa tego samego poety, napisane na początku naszego stulecia w "Wyzwoleniu": "Daj

nam poczucie siły i Polskę daj nam żywą, by słowa się spełniły nad ziemią tą szczęśliwą"

Przy końcu tego stulecia można powiedzieć, że słowa poety się spełniły. Bóg dał Polakom "poczucie siły", dzięki której mogli oni po pierwszej wojnie światowej odbudować swoją niepodległą Ojczyznę. Dał nam również "poczucie siły", ażebyśmy mogli sprostać śmiertelnemu zagrożeniu naszej niepodległości od Zachodu i od Wschodu w czasie drugiej wojny światowej. I dał nam wreszcie "poczucie siły", abyśmy mogli sprostać temu zagrożeniu, jaki niósł w sobie system totalitarny, zbudowany na ideologii marksistowskiej i na przemocy. Nasze polskie Wigilie z roku na rok oddalają się od tamtych doświadczeń dziejowych, które naznaczyły mijające stulecie i które w jakiś sposób służyły wypełnieniu modlitwy Konrada z "Wyzwolenia" Wyspiańskiego. O co mamy się modlić w noc wigilijną roku 1994?

Doświadczenie ostatnich lat uczy nas, że w dalszym ciągu jest aktualna prośba skierowana do Chrystusa o "poczucie siły" - tej siły, która ożywia, która życie na ojczystej ziemi, w niepodległej Polsce, czyni bardziej ludzkim, bardziej chrześcijańskim: która buduje przyszłość każdego człowieka i całego społeczeństwa. Doświadczenie tych ostatnich lat wskazuje też na to, że niepodległość Ojczyzny stwarza nowy rodzaj i nową skalę zadań, jakie stają przed całym społeczeństwem i przed każdym Polakiem. Czasem wydaje się, że są to zadania trudniejsze niż te, które musieliśmy podejmować dawniej. W każdym razie są to zadania nowe.

Przy oplatku wigilijnym, w wielkiej wspólnocie naszego narodu, składamy sobie życzenia, aby każdy z nas umiał rozeznawać i podejmować te zadania na miarę czasu, w którym żyjemy.

Patrzmy w przyszłość. Wiek XX zbliża się do swego kresu. Patrzmy w tym kierunku i równocześnie wybiegamy wzrokiem poza ten dziejowy próg drugiego milenium. Odchodzą stopniowo ludzie, którzy kształtowali swoje i nasze wspólne życie w dwudziestym stuleciu, i przychodzą nowi, młodzi, których przyszłość należy już do następnego tysiąclecia. Przy oplatku wigilijnym, który przypomina nam Chrystusa, pragnę gorąco życzyć wszystkim Rodakom, ażeby wzrok ich duszy stale był utkwiony w Zbawicielu Świata narodzonym w noc betlejemską, w Chrystusie, który jest "drogą, i prawdą i życiem" (J 14,6) - który jest "wczoraj i dziś, ten sam także na wieki" (Hbr 13,8).



# LITURGIA SŁOWA

3 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK C

## PIERWSZE CZYTANIE

Ne 8, 1-4a. 5-6. 8-10

*Czytanie z Księgi Nehemiasza*

Gdy Izraelici mieszkali już w swoich miastach, wtedy zgromadził się cały lud, jak jeden mąż na placu przed Bramą Wodną. I domagali się od pisarza Ezdrasza, by przyniósł księgę Prawa Mojżeszowego, które Pan nadał Izraelowi. Kapłan Ezdrasz przyniósł Prawo przed zgromadzenie, w którym uczestniczyli nie tylko mężczyźni, lecz także kobiety oraz wszyscy inni, którzy byli zdolni słuchać. I czytał z tej księgi na placu przed Bramą Wodną od rana aż do południa w obecności mężczyzn, kobiet i tych, którzy rozumieli; a uszy całego ludu były zwrócone ku księdze Prawa. Pisarz Ezdrasz stanął na drewnianym podwyższeniu, które zrobiono w tym celu. Ezdrasz otworzył księgę przed oczyma całego ludu, znajdował się bowiem wyżej, niż cały lud; a gdy ją otworzył, cały lud się podniósł. I Ezdrasz błogosławił wielkiego Pana Boga; a cały lud podnosząc ręce odpowiedział: *Amen! Amen!* Potem pokłonili się i upadli przed Panem na kolana, twarzą dotykając ziemi. Czytano więc z tej księgi, księgi Prawa Bożego, dobitnie, z dodaniem objaśnienia, tak że lud rozumiał czytanie.

Wtedy Nehemiasz, to jest namiestnik, oraz kapłan-pisarz Ezdrasz, jak i lewici, którzy pouczali lud, rzekli do całego ludu: *Ten dzień jest poświęcony Bogu waszemu, Panu. Nie bądźcie smutni i nie płaczcie!* Cały lud bowiem płakał, gdy usłyszał te słowa Prawa. I rzekł im Nehemiasz: *Idźcie, spożywajcie potrawy świąteczne i pijcie napoje słodkie, pošlijcie też porcje temu, który nic gotowego nie ma: albowiem poświęcony jest ten dzień Panu naszemu. A nie bądźcie przygnębieni, gdyż radość w Panu jest ostoją waszą.*

## DRUGIE CZYTANIE

1 Kor 12, 12-14. 27

*Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian*

*Bracia:*

*Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem. Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, aby stanowić jedno ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszyscyśmy też zostali napojeni jednym Duchem. Ciało bowiem to nie jeden członek, lecz liczne członki. Wy przeto jesteście Ciałem*

*Chrystusa i poszczególnymi członkami.*

## EWANGELIA

Lk 1, 1-4; 4, 14-21

† *Początek Ewangelii według świętego Łukasza*

Wielu już starało się ułożyć opowiadanie o zdarzeniach, które się dokonały pośród nas, tak jak je przekazali ci, którzy od początku byli naocznymi świadkami i sługami słowa. Postanowiłem więc i ja zbadać dokładnie wszystko od pierwszych chwil i opisać ci po kolei, dostojny Teofilu, abyś się mógł przekonać o całkowitej pewności nauk, których ci udzieleno. W owym czasie: Jezus powrócił w mocy Ducha do Galilei, a wieść o Nim rozeszła się po całej okolicy. On zaś nauczał w ich synagogach, wysławiany przez wszystkich. Przyszedł również do Nazaretu, gdzie się wychował. W dzień szabatu udał się swoim zwyczajem do synagogi i powstał, aby czytać. Podano Mu księgę proroka Izajasza. Rozwinąwszy księgę natrafił na miejsce, gdzie było napisane: *Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnych, abym obwoływał rok łaski od Pana.* Zwinąwszy księgę oddał słudze i usiadł; a oczy wszystkich w synagodze były w Nim utkwione. Począł więc mówić do nich: *Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli.*

## SŁOWO ŻYCIA

Jezus jest Odwiecznym Słowem Ojca, Boga. "Przez Słowo Pana powstały niebiosy i wszystkie ich Zastępy przez technienie ust jego"; najpiękniej Bóg wypowiedział się przez Jezusa. To właśnie Słowo Ciałem się stało i zamieszkało między nami. Pokolenia ludzkie pragnęły choć przez chwilę ujrzeć "godzinę Syna Człowieczego", nacieszyć się szczęściem przebywania Boga z nami. Pamiętne słowa samego Jezusa "szczęśliwe oczy wasze, że widzą i uszy wasze, że słyszą, bo powiadam wam - wielu pragnęło widzieć, słyszeć... dotykać własnymi rękami to, czym wy teraz się cieszyacie..." Nie doczekali owej godziny, owego szczęścia.

Słuchanie więc Tego Słowa, rozważanie w swoim sercu Jego pełni, tak, jak to czyniła Matka Słowa - Maryja, już dzisiaj staje się spełnieniem Jego wielkiej obietnicy - "Błogosławieni, którzy słuchają Słowa Bożego...", błogosławieni, którzy Je zachowują całym swym sercem". Współcześni chrześcijanie, wśród nich i ja i ty, stracili prawdziwy smak i głód owego Słowa. Odwróciliśmy się od Niego. Przyszedł czas, że "stwardniały uszy nasze", wolimy słuchać tego, co "lechce" nasz słuch, co ma pozór prawdy, zamieniliśmy Chwałę Boga Najwyższego na podobiznę boga jedzącego siano i temu bogu się kłaniamy i takiego boga słuchamy. Staliśmy się przewrotnym pokoleniem. Tymczasem historia święta uczy nas! Jest bowiem historią człowieka, który przeżywa swoje szczęście i buduje swą wielkość wtedy - gdy słucha Boga, a równocześnie "wali się dom jego szczęścia", gdy gardzi słowem Boga.

Czyż na próżno pierwsze i największe przykazanie, dane nie tylko Izraelowi, zaczyna się od słów: "Słuchaj Izraelu..." Słuchaj człowieku najpierw Tego, Który JEST.

Wielkość narodów, nasza wielkość mierzy się najpierw owym "zasłuchaniem się", a potem dopiero wypowiada się nasze ludzkie słowo, nasz czyn. Upominał nas też Pan, aby mowa nasza była zaprawiona solą mądrości Bożej. W tej to historii, w biegu ludzkich spraw - jak czytamy dziś w księdze Nehemiasza - zagubił się Naród Wybrany, zagubił się człowiek, na którego Bóg tak liczył i zaufał mu. Oto przed nim teraz rozciąga się ruina i zgłiszcza, spod których wydobywa się skrawki świętych zwojów Biblii. Szczęśliwe odkrycie po tylu wiekach! Prawdziwe święto i radość dla całego ocalałego ludu. Oto bowiem jaśnieje znów nadzieja odbudowania naszej wielkości, którą ojcowie nasi pogrzebali w niewierze i pogardzie dla Bożego Prawa, dla Jego Słowa Życia.

Spójrzmy na ową procesję ludzi idących za Słowem, spójrzmy na kapłana Ezdrasza unoszącego Księgę ponad całym zgromadzeniem. Prawdziwa celebracja - Liturgia Słowa. W świętej historii mówił też prorok Pana, że "przyjdą takie czasy, kiedy ludzie bardziej zapragną Słowa Bożego niż chleba". A kiedy nastąpiła owa "pełnia czasów" - Słowo, jak chleb, zaczęło karmić zgłodniałe rzesze i wszyscy cisnęli się do Niego.

Prawdziwie bowiem w Nim "dziś spełniły się słowa Pisma, słowa proroków", prawdziwie na Nim spoczywa Duch Pański" - i dlatego oczy wszystkich w NIM są utkwione! A moja nadzieja - moje oczy i serce w kim są utkwione?

Czy słucham Go, gdy do mnie mówi?

*Ks. Józef MUSIAŁ*



## ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Amerykański tygodnik "Time" ogłosił Ojca świętego Jana Pawła II Człowiekiem Roku 1994. "W czasach, gdy wielu ludzi mówi o upadku wartości, Papież głosi energicznie wizję życia zgodnego z zasadami moralnymi i nawołuje do tego świat" - pisze tygodnik, uzasadniając swój wybór.

■ Od 28 grudnia w Paryżu trwało Europejskie Spotkanie Młodych, zorganizowane przez Wspólnotę Ekumeniczną z Taizé. W posłaniu skierowanym do jego uczestników, Papież Jan Paweł II stwierdził: "Jeśli młode pokolenia pójdą za Zmartwychwstałym Chrystusem, dana im będzie radość umocnienia Jego obecności w przyszłym stuleciu, aby powstała nowa ziemia". Ojciec św. zachęcił młodych do zacerpienia z modlitwy - intymnego spotkania z Panem - siły, koniecznej do realizacji osobistego nawrócenia i do aktywnego włączenia się w budowanie Europy trzeciego tysiąclecia.

Prymas Kościoła anglikańskiego, abp George Carey, napisał w swoim liście, że bardzo kocha Taizé i wszystko, co wspólnota ta czyni dla Boga: "Nie tylko doświadczacie cudownej komunii, jaką jest Taizé, ale wchodzić w głębokie cierpienie Boga, gdy widzi swoje stworzenie w strzępach, rozdarte grzechem, egoizmem i indywidualizmem".

Specjalne posłanie skierował do młodych sekretarz generalny ONZ Butros Ghali: "Wiara powszechna i wymagająca, która was gromadzi, stanowi wymowny przykład solidarnych więzi i poszanowania, które powinny łączyć wszystkich członków wielkiej rodziny ludzkiej. Dziś, gdy w Europie odżyła groźba wojny, fanatyzmu, odrzucenia, wasza wiara w przyszłość powinna być tym żarliwsza. Chciałbym wierzyć - napisał Ghali - że wspólnota miłości i tolerancji, którą tworzycie, zapowiada, czym jutro mogłaby być wspólnota ludzka".

■ "Konsumizm nie chce, aby dzieci były bystre, chce, aby były uśpione. Jezus natomiast chce, byście były bystre, jak pasterze, którzy w noc betlejemską usłyszeli zapowiedź Bożego Narodzenia i pospieszili od razu zobaczyć Nowonarodzone Dziecię. Bądźcie więc bystre i kiedy widzicie, że dorośli w waszym otoczeniu dają się omamić iluzjami świata, bu-

## MISJA CHRZEŚCIJANINA W CZASACH KRYZYSU

Pod koniec 1994 r. ukazał się kolejny numer polskiej wersji "Communio", dwumiesięcznika będącego narodowym przeglądem teologicznym, redagowanym w Polsce przez zespół księży Pallotynów.

Ten ostatni numer z listopada-grudnia 1994 r. poświęcony jest tematowi: postmodernizm.

Jest to nowe zjawisko kulturalne, o różnych przesłankach filozoficznych, które kojarzy się dziś z jakimś przesytem, zmęczeniem, nudą, zagubieniem i z poważnym rozczarowaniem. Jak mówi we wprowadzeniu Ks. Lucjan Balter, mieszkańcom krajów uprzemysłowionych wydawało się, że postęp techniczny załatwi wszystko, usunie ból, cierpienie, klęski itd. Tymczasem - twierdzi dalej ks. Balter - faktem niepodważalnym jest, że przenikają do Polski oraz krajów sąsiednich różnorakie nurty myślowe i style życia z Zachodu, niosąc ze sobą, jak na wzburzonej fali, wszystko to, co wygląda jak resztki z rozbitego statku, a co się układa w jeden bardzo mroczny łańcuch: używanie - rozkosz - pieniądze - narkotyki - zabawa - kradzież - grabież - morderstwa - nuda - choroba - samozniszczenie... Czy człowiek jest dziś w stanie o własnych tylko siłach przerwać ogniwa tego łańcucha? A jeśli nie, to jaki może być dla niego ratunek?

Właściwie cały numer jest próbą usystematyzowania i opisu tego zjawiska, nazwanego dziś postmodernizmem. Naszym czytelnikom chciałbym przybliżyć art. ks. prof. Juan José Garrido, z Madrytu, p.t. "Misja chrześcijanina w czasach kryzysu kultury", który nie tylko opisuje aktualny stan, ale i proponuje chrześcijańską odpowiedź, na współczesne zagubienie człowieka. Jak autor widzi tę chrześcijańską odpowiedź?

### 1. Rosnąca świadomość misji ewangelizacyjnej Kościoła.

Autor powołuje się na Sobór Watykański II, który w naszych czasach był wydarzeniem, które najbardziej wzbudziło w Kościele poczucie misji ewangelizacyjnej.

W Gaudium et Spes, po stwierdzeniu, iż Kościół "czuje się ściśle złączony z rodzajem ludzkim i jego historią" (nr.1) autorzy Konstytucji (G.S.) piszą: "Kościół nie potrafi wymowniej okazać swojej solidarności, szacunku i miłości dla całej rodziny ludzkiej, w którą jest wszczepiony, jak nawiązując z nią dialog na temat owych różnych problemów, przynosząc światło czerpane z Ewangelii oraz dostarczając rodzajowi ludzkiemu zbawczych sił, jakie Kościół sam pod

przewodnictwem Ducha Świętego otrzymuje od swego Założyciela" (nr.3).

Autorzy tekstu nie wahają się przedstawić chrześcijańskiego objawienia, samego Chrystusa, jako klucza do zrozumienia człowieka, jego kultury i historii. Kościół świadomy jest tego, że został posłany do świata, że kontynuuje dzieło Jezusa i Dwunastu Apostołów. Jak mówi soborowy dekret o apostołstwie świeckich: "Kościół powstał do życia w tym celu, by szerząc Królestwo Chrystusowe po całej ziemi i ku chwale Ojca, uczynić wszystkich ludzi uczestnikami zbawczego odkupienia" (nr.2).

### 2. Teonomiczna wizja świata i człowieka.

Zarówno Sobór, jak i teksty kościelnego nauczania, mówią o Chrystusie jako Bożym Zbawieniu człowieka i świata, o dialogu z całą rodziną ludzką, proponującym wszystkim odkupicielską moc Boga. Nauka Kościoła nigdy nie proponowała takiej autonomii człowieka, która pozbawia wymiaru transcendentnego i specyficznego religijnego. To prawda, że Sobór przyjął zasadę przyjaznego otwarcia, ale zawsze ze świadomością, że wszystko to, co nasiąkło grzechem, wymaga zbawienia w Chrystusie i że Kościół jest niezastąpionym sakramentem tego zbawienia. Ale i odwrotnie: Sobór i nauka Kościoła nie proponują heteronomii, w której religia opanowałaby wszystkie sfery, pozbawiając je ich doczesnej substancji i tożsamości, na wzór fundamentalizmu islamskiego. Kościół głosi propozycję teonomiczną, albo jeśli kto woli, chrystonomiczną, czyli autonomię świadomości tego, że wielkość człowieka i jego głębia pochodzą od Boga i znajdują się w Bogu. Sobór przedstawia Chrystusa i wiarę jako Boską siłę przekształcającą i odnawiającą świat oraz ludzką kulturę. Chrześcijaństwo Boskiego pochodzenia jawi się jako kryterium prawdy człowieka i jako jego pochodząca z łaski i transcendentna pełnia.

Przekształcanie świata polega więc na nasycaniu go wartościami ewangelicznymi i na ukazywaniu mu, że jego siła i żywotność leżą w zdolności otwarcia się na Chrystusa.

### 3. Obowiązek chrześcijanina.

Tylko z pozycji teonomicznej można zrozumieć specyfikę chrześcijańskiego obowiązku ewangelizowania, mówienia o Chrystusie jako Bożym Zbawieniu. Chrystus jest najwyższym zobowiązaniem Boga na rzecz świata, jest Miłością Boga Wcielonego, przez którego śmierć i zmartwychwstanie, stajemy się nowymi ludźmi i dziećmi Bożymi. On to sprawia,

że dokonuje się w nas nasze totalne wyzwolenie. Dlatego w Nim, człowiek znajduje całkowite spełnienie, którego pragnie niezależnie od swej sytuacji.

Kościół jako zbawczy sakrament Chrystusowego ciała jest kontynuatorem w czasie i przestrzeni tego najwyższego Bożego zobowiązania.

Kościół jest więc w rzeczywistości aktywnym podmiotem ewangelizacji, jednocześnie świadomym tego, że sam musi być zawsze ewangelizowany. Kościół jest tu i teraz, załącznikiem "nowych niebios i nowej ziemi", na które każe nam oczekiwać wiara. Zobowiązanie chrześcijanina pozostaje zatem w bliskim związku z zobowiązaniem Boga w Chrystusie tak długo, jak jest on członkiem Kościoła. Owo zobowiązanie zaczyna się w Chrystusie, realizuje się w Kościele i ma za cel wyraźne uznanie Chrystusa jako Pana i Zbawiciela. Jakiegokolwiek inne działanie na rzecz ludzi mogłoby być - i faktycznie będzie - godne pochwały, ale bez tej jedności z Chrystusem i bez tego wyraźnego celu nie będzie zobowiązaniem chrześcijańskim.

Takie zobowiązanie wymaga od chrześcijanina silnego przekonania, że jako odrodzony w Chrystusie i członek Kościoła, musi wnieść życie w ten świat. Dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek, powinniśmy podpisać się pod opinią wyrażoną w Liście do Diogneta (powształym ok. II wieku), że jako chrześcijanie jesteśmy duszą świata. Autor listu pisze tam m.in. "Jednym słowem: czym jest dusza w ciele, tym są w świecie chrześcijanie".

O czym mówi cały tekst? Dusza jest tym, co daje życie, jednoczy, nadaje harmonię i piękno, uduchawia ciało i jego pożądania. Jest niewidoczna dla powierzchownego oglądu. Na pozór nic nie znaczy, a jednak jest czymś zasadniczym: ciało jest ciałem dzięki duszy, albowiem bez niej traci życie i ulega rozkładowi, bez niej zanika jedność i zależność członków, a nawet gaśnie pożądanie. Tym wszystkim i nie tylko tym - są chrześcijanie dla świata i społeczeństwa. A przecież autor Listu do Diogneta zdawał sobie sprawę, że chrześcijanie II wieku, to była garstka mężczyzn i kobiet zgrupowanych w, pozbawionych znaczenia niewielkich wspólnotach rozsianych w obrębie wielkiego imperium. Byli to ludzie pozbawieni władzy społecznej, ekonomicznej, politycznej i kulturalnej, pozbawieni środków do realizacji swej misji. A mimo wszystko Autor Listu ma świadomość, że dar wiary przemienił chrześcijan w duszę tego świata. Jest on po prostu wyrazicielem przekonania panującego w rodzącym się Kościele: jesteśmy po ludzku nikim na świecie, ale jesteśmy wszystkim dla świata, dzięki łasce Boga, objawionej w Chrystusie.

Nasza obecna sytuacja zachowuje

nadal podobieństwa z sytuacją pierwszych chrześcijan. Nasz zachodni świat jest dogłębnie zeświecczony. Miliony "ochrzczonej chrześcijan" organizują swe życie, planują swą przyszłość, aktywnie uczestniczą w sprawach tego świata, bez liczenia się z wartościami ewangelicznymi i zawsze pozostają na marginesie Kościoła. Ci zaś chrześcijanie, którzy starają się żyć w zgodzie ze swą wiarą, ponownie tworzą "małe stadko" zanurzone w obojętnym świecie, programującym ludzi przystosowanych do realizacji celów czysto materialnych, świecie, który czyni wszystko, aby wyciszyć wszelkie pytania dotyczące sensu życia, rzeczy ostatecznych, świecie spoganiałym, takim, który przestał być chrześcijańskim.

Ale w tym wszystkim, najbardziej niepokojącą jest forma w jakiej przejawia się w nas czasami świadomość tego, kim jesteśmy. Nierzadko sprawiamy wrażenie, jakbyśmy pogodzili się z tym, że jesteśmy jakimś "załącznikiem" do świata, czymś, czyje zniknięcie w niczym nie naruszy istoty tego świata.

Sami będąc, z socjologicznego i politycznego punktu widzenia, na marginesie, z rezygnacją akceptujemy również tę swoją "marginesową" świadomość.

Jeżeli doprowadzamy do tego, że będziemy oceniać siebie jako "załącznik" do świata, to nasza wiara zacznie się załamywać, z dnia na dzień stawać się będzie coraz mniej twórczą, będzie się cofać przed trudnościami, będzie miała mniej odwagi i siły do wykonania zadania, jakie powierzył nam Bóg: ewangelizowania, mówienia o Chrystusie jako o Panu świata i historii, Zwycięzcy zła i śmierci, Miłości Boga Wcielonego, Źródle transcendentnego sensu, a więc pełni człowieczeństwa.

Niestety, szczupłość miejsca nie pozwala na dalsze analizy. Lektura całego omawianego numeru "Communio" pozwoliłaby nam na głębsze ujęcie współczesnego klimatu duchowego świata i na jego tle ujrzenie prawdy chrześcijańskiej. Jawi się ona jako propozycja, od której zależy los człowieka i świata. Bóg przeznaczył chrześcijan do tego, by byli duszą świata, aby go ożywiali, dali mu jedność, solidarność, harmonię i piękno, miłość i ducha. Nikt nie ma prawa uciekać przed tym przeznaczeniem, choć zadanie jest bardzo trudne do wykonania. Ale sam Pan, który wyznaczył nam tę misję powiedział: "A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28,20).

opr. Ks. Wacław SZUBERT

## ŻYCIE KOŚCIOŁA

*dźcie ich waszą żywiołowością i entuzjazmem waszej wiary. Bądźcie małymi strażnikami Jezusa i Kościoła" - powiedział Jan Paweł II do dzieci z Włoskiej Akcji Katolickiej, które przybyły do Watykanu 22 grudnia, aby złożyć Ojcu świętemu świąteczne życzenia.*

■ *"Rozpoczynający się 1995 rok będzie przebiegał w Kościele katolickim w Rosji pod znakiem Eucharystii, Jej twórczej roli w powstawaniu nowego ludu Bożego - Kościoła Chrystusowego" - powiedział abp Tadeusz Kondrusiewicz, administrator apostolski dla katolików obrządku łacińskiego europejskiej części Rosji. Dodał on, że Rok Eucharystii, będący częścią składową szerokiego programu "Ewangelizacja 2000", stanie się ważnym etapem zbliżających się obchodów 2000-lecia chrześcijaństwa.*

■ *Świat nie angażuje się w sprawę walk w Czeczenii. Tymczasem postawa tego małego narodu budzi podziw i szacunek. Potężna armia imperium stoi przed dumnymi biedakami, uzbrojonymi w kije. Historia tak często się powtarza...*

■ *Matka Teresa z Kalkuty wyraziła nadzieję, że w 1995 r. Amerykanie poprzez modlitwę wniosą do rodzin obecność Boga. Noworoczne życzenia założycielki Zgromadzenia Misjonarek Miłości podała amerykański magazyn "Parade".*

*"Rodzina, która wspólnie się modli, stanowi wspólnotę, we wspólnocie zaś panuje wzajemna miłość" - napisała Matka Teresa. Podkreśliła, że w tych dniach, gdy wspominamy narodzenie Chrystusa, "jest On wciąż pokorny, mały i potrzebujący pomocy: w każdym nie narodzonym, w ubogich materialnie lub duchowo, stęsknionych miłości i przyjaźni oraz nieświadomych bogactwa miłości, jaką obdarza ich Bóg".*

■ *Kierując się wskazaniem swego Założyciela i Patrona - Jana Pawła II, Fundacja Jego imienia stara się objąć swoją działalnością zarówno Zachód, jak i chrześcijański Wschód. Wyrazem tej intencji Ojca świętego jest wybudowanie w Lublinie nowego Domu Akademickiego dla stypendystów, przybywających do Polski głównie z republik byłego Związku Radzieckiego. Dzięki ofiarnej pomocy okazanej - zresztą nie po raz pierwszy - przez Connelly Foundation z Filadelfii, inicjatywa powołania do życia placówki lubelskiej mogła już w ciągu dwóch lat być uwieńczona sukcesem. Nowy budynek, położony blisko Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, nosi nazwę Domu Fundacji Jana Pawła II. Tym samym jest to drugi, obok Domu Pielgrzyma Polskiego w Rzymie, żywy pomnik upamiętniający trwający pontyfikat Papieża-Polaka.*



## LIST APOSTOLSKI OJCA ŚWIĘTEGO W ZWIĄZKU Z PRZYGOTOWANIEM JUBILEUSZU ROKU 2000

(...) List do Efezjan mówi o Bożym postanowieniu, które Bóg przedtem powziął w Chrystusie "dla dokonania pełni czasów, aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: to co w niebiosach, i to, co na ziemi" (1,10).

4. Chrystus, Odkupiciel świata, "jest jedynym Pośrednikiem pomiędzy Bogiem a ludźmi" i nie ma żadnego innego imienia pod niebem, w którym byśmy mogli być zbawieni (por. Dz 4,12). Czytamy w Liście do Efezjan: "W Nim mamy odkupienie przez Jego krew - odpuszczenie występków, według bogactwa Jego łaski. Szczodrze ją na nas wylał w postaci wszelkiej mądrości i zrozumienia, (...) według swego postanowienia, które przedtem w Nim powziął dla dokonania pełni czasów" (1,7-10). Chrystus, jako współistotny Ojcu Syn, jest więc Tym, "który objawia zamysł Boży w stosunku do całego stworzenia, a w szczególności w stosunku do człowieka". Chrystus, jak trafnie mówi Sobór Watykański II, "objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie". Okazuje mu to powołanie, objawiając tajemnicę Ojca i jego miłości. Jako "obraz Boga niewidzialnego", Chrystus jest człowiekiem doskonałym, który przywrócił synom Adama podobieństwo Boże zniekształcone przez grzech. W Jego ludzkiej naturze, wolnej od wszelkiego grzechu i wyniesionej w Boskiej Osobie Słowa, natura wspólna wszystkim istotom ludzkim zostaje wyniesiona do najwyższej godności: "On, Syn Boży, przez wcielenie swoje "zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem". Ludzkimi rękoma pracował, ludzkim myślał umysłem, ludzką działał wolą, ludzkim sercem kochał, urodzony z Maryi Dziewicy, stał się prawdziwie jednym z nas, we wszystkim do nas podobny oprócz grzechu".

5. To "stanie się jedym z nas" Syna Bożego dokonało się w tak wielkim upokorzeniu, że nie dziwi nas fakt, iż historiografia pogańska, zajmująca się doniosłymi wydarzeniami i wybitnymi postaciami, poświęciła mu początkowo zaledwie nikłe, chociaż znaczące wzmianki.

## POLSKIE SPRAWY

Bohdan USOWICZ

→ Konflikt prezydenta i rządzącą koalicją nabiera coraz szybszego tempa. L. Wałęsa opóźnia wprowadzenie ustawy budżetowej, której brak do lutego pozwoli rozwiązać parlament, zaś koalicja SLD-PSL zmienia, w ciągu jednego dnia, stojące jej na przeszkodzie, prawa. Ostatnio posłowie Sojuszu Lewicy i "ludowcy" dokonali zmian w trybie postępowania Trybunału Stanu, które mają przeszkodzić prezydentowi odwołanie rozpraw.

→ "Gazeta Polska" opublikowała zdumiewające rezultaty badania opinii publicznej, przeprowadzonego przez pracownię "Promedia". Wyniki wskazują, że 28,5% Polaków głosowałoby obecnie na antykomunistycznego kandydata zjednoczonej prawicy. Po odrzuceniu niezdecydowanych i osób nie zamierzających w ogóle głosować, kandydat taki wygrałby już w I turze z rezultatem 52,7%.

→ Prezydent L. Wałęsa wręczył S. Zasadzie nagrodę "Przeglądu Sportowego" - "Superchampiona" za 1994 r. Zasada to dawny kierowca rajdowy, a obecnie dynamiczny przedstawiciel krajowy "Mercedesa".

→ "Dziennik Bałtycki" i "Wieczór

Wybrzeża" zostały przejęte przez niemieckie wydawnictwo "Pasauer Neue Presse". Gazety te cieszyły się na Wybrzeżu dużą popularnością.

→ W Łodzi uruchomiono montownię ukraińskich samochodów "Tawrija". Cenę ustalono na 11,5 tys. nowych złotych. Tym samym będzie to najtańsze auto, obok "126p" na rynku krajowym.

→ Konserwatorzy sprzętu na Dworcu Centralnym w Warszawie odkryli niebezpieczny ładunek w bagażowej skrytce. W przechowalni znalazło się 5 granatów obronnych produkcji sowieckiej, z których każdy ma siłę rażenia w promieniu 300 m. Właściciela "bagażu" poszukuje policja.

→ Konsulat Polski w Rzymie wystosował prośbę do ministerstwa spraw zagranicznych Włoch o zbadanie przypadków pobić, których ofiarami w ostatnich tygodniach padali Polacy.

→ Od 1 stycznia, zgodnie z przepisami, można dokonywać niszczenia dokumentów bankowych z roku 1989. KPN zaapelowała o powstrzymanie tej procedury ponieważ, uznane za przedawnione materiały zawierają m.in. dokumenty związane z aferami FOZZ i Art. B.

## PORADY PRAWNE

Wiesław DYŁĄG

### ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA WYPADEK W METRZE

Czekając na metro zostałam zraniona w nogę przez maszynę-automat, czyszczącą posadzkę peronu, w wyniku czego przebywałam dłuższy czas na zwolnieniu lekarskim. Do kogo powinnam się teraz zwrócić z żądaniem odszkodowania?

Najpierw należy ustalić, kto był odpowiedzialny za prawidłowe funkcjonowanie maszyny. Jeżeli był to pracownik RATP, należy się zwrócić do dyrekcji metra. Natomiast w przypadku pracownika, wykonującego prace porządkowe w metrze na mocy umowy, zawartej między RATP a firmą prywatną, ta ostatnia ponosi prawne skutki wypadku. Wynika to z zasady, iż pracodawca ponosi odpowiedzialność za szkody wyrządzone przez swojego podwładnego.

W zależności od sytuacji, powinna więc Pani wysłać list polecony za poręczeniem odbioru, przypominając okoliczności wypadku, jego miejsce i dokładną datę oraz dowody (poświadczenie interwencji pogotowia ratunkowego, nazwiska i adresy świadków, itd.) Konieczne jest także opisanie rodzaju skaleczeń, załączając zaświadczenia lekarskie lub szpitalne.

Do Pani też należy ustalenie wysokości żądanego odszkodowania (koszty leczenia, stopień uszczerbku na zdrowiu, utrata zarobków, itp.).

Jeżeli Pani ubezpieczenie osobiste (związane często z ubezpieczeniem mieszkaniowym) przewiduje asystę prawną, istnieje możliwość zwrócenia się do firmy ubezpieczeniowej, która nieodpłatnie udzieli niezbędnych informacji lub wystąpi w Pani imieniu.

W przypadku odrzucenia roszczeń odszkodowawczych, pozostaje droga sądowna.

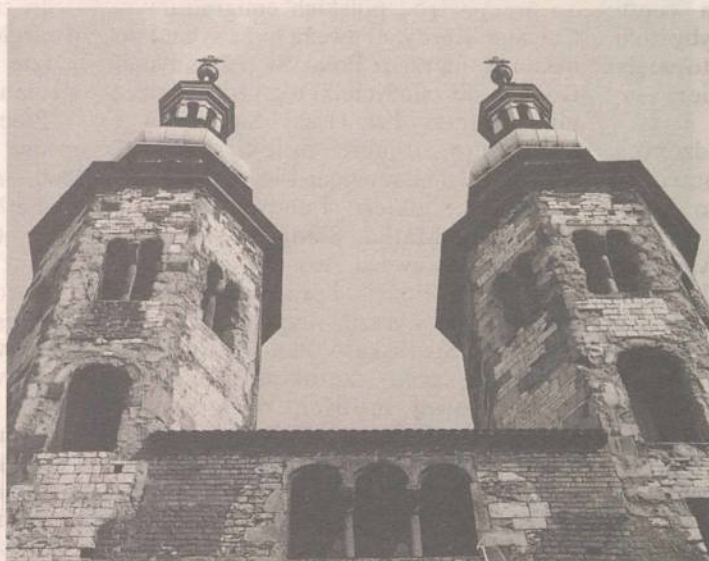
Ponadto, w sytuacji, gdy wypadek nastąpił w drodze do pracy (lub z pracy), poszkodowany posiada gwarancje, wynikające z prawa pracy (wyższe dniówki ubezpieczalni, ochrona stosunku pracy, renta inwalidzka obliczona według korzystnych zasad).

## POLSKA KULTURA ARTYSTYCZNA (II)

W pierwszym artykule tegorocznej serii ograniczyłem się do ogólnego wprowadzenia tematu. Dziś należy określić sprawy bardziej szczegółowo, a mianowicie: na kulturę artystyczną składają się, syntetyzując kwestię, literatura piękna, muzyka i sztuki plastyczne. Te ostatnie dzielą się na architekturę, rzeźbę, malarstwo i rzemiosło artystyczne. Muszę jednak zaznaczyć, że wszelkie kategorie podlegają dyskusji; dla przykładu: do jakiej dziedziny należy balet, który jest w istocie rzeczy żywą rzeźbą na tle muzyki? Nie mam zamiaru rozpisywać się na temat muzyki, gdyż inna seria moich artykułów jest jej poświęcona. Ale ponieważ artykuły te dotyczą muzyki w ogólnym słowa znaczeniu, a nie wyłącznie muzyki polskiej, wybieram następujące rozwiązanie: seria dotycząca polskiej kultury artystycznej będzie głównie poświęcona sztukom plastycznym i literaturze, ale zajmie się też - w skromnych rozmiarach - polską twórczością muzyczną. Jeśli zaś idzie o sztuki plastyczne, zajmę się, przede wszystkim, architekturą z bardzo prostego powodu: jest to dziedzina, która jest mi najlepiej znana. W ten sposób, czytelnicy "Głosu Katolickiego" wiedzą, co ich czeka, więc nie powinni się czuć poszkodowani.

**Początki architektury polskiej.** W chwili gdy Polska wchodzi do historii naszego kontynentu, czyli w wieku X, panuje w Europie styl romański, którego głównymi propagatorami są Benedyktyni; a ponieważ sprawy wojskowe są bardzo ważne (choćby ze względu na ekspansję na wschód Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego), pierwsze polskie budowle kamienne są albo fortecami, albo kościołami. Fortece często stają się "pałacami" książęcymi, które oczywiście posiadają zazwyczaj własną kaplicę. Chodzi więc o trzy cele:

rezydencję, świątynię i fortecę. Kaplice mają często formę rotundy, jak to do dziś widzimy na Wawelu. Niektóre kościoły - jak na przykład pierwsza polska katedra w Poznaniu, gdzie biskupstwo powstało w roku 968 - mają kształt trzynawowej bazyliki rzymskiej. Do budynków związanych z religią zaliczyć też trzeba klasztory, które odgrywają olbrzymią rolę i w dziedzinie cywilizacji, i w dziedzinie kultury, niedawno powstałego państwa. Nic prawie się nie zachowało z dwu pierwszych wieków istnienia Polski. Z XII wieku pochodzi, znana wszystkim Polakom, królewska krypta św. Leonarda na Wawelu, która jest resztką dawnej katedry, tak samo, jak niektóre elementy wieży Srebrnych Dzwonów. Powstają w



Kraków - wieże kościoła św. Andrzeja; foto.: J. Podlecki

tym samym okresie (z końcem XI i z początkiem XII wieku) katedry w Gnieźnie, w Poznaniu, we Wrocławiu, w Płocku, z których żadna nie dotrwała do naszych czasów jako, że na ich miejsce wzniesiono budowle "modniejsze". Zachowało się natomiast kilka kolegiat, jak na przykład w Tumie Łęczyckim lub Kruszwicy. Zachował się w Krakowie

najstarszy budynek miasta, mianowicie kościół św. Andrzeja, w połowie drogi między Rynkiem i Wawelem.

Najpiękniejszym okresem architektury romańskiej w Polsce jest wiek XII, ale styl ten będzie jeszcze trwał w następnym wieku z czego widać, że w porównaniu z Zachodnią Europą, budownictwo polskie rozwija się z pewnym opóźnieniem. Tak więc styl zwany gotyckim (choć właściwie powinien się nazywać "francuskim"), dochodzi na Zachodzie do szczytu właśnie w wieku XIII, podczas gdy w Polsce ten następcza sztuki romańskiej dochodzi do pełnego rozwoju sto lat później.

Podczas gdy styl romański jest w Polsce związany z zakonem Benedyktynów, następujący po nim styl gotycki łączy się z przybyciem Cystersów. Polskie opactwa Cystersów zachowały się częściowo między innymi w Wąchocku, w Sulejowie, w Mogile. Są one świetnymi przykładami okresu przejściowego, w ciągu którego styl romański ustępuje gotykowi. Zjawia się wówczas cegła, która będzie tak charakterystyczna, gdy zatryumfuje gotyk (kościół Mariacki w Krakowie), nazywany czasem "gotykiem nadwiślańskim", różnym od gotyku francuskiego i angielskiego, w których panuje kamień.

Po Benedyktynach i Cystersach rozwijają się w Polsce dwa świeżo powstałe zakony: Dominikanie i Franciszkanie, które naturalnie też zabierają się do budowania: np. Franciszkanie w Krakowie, Dominikanie w Sandomierzu.

Wiek XIV, zjednoczenia królestwa przez Władysława I Łokietka i doprowadzenia go do potęgi przez Kazimierza III Wielkiego, będzie także wiekiem tryumfu gotyku, którego pozostało w Polsce wiele przykładów: omówię ten okres w najbliższym artykule.

Jan MYCIŃSKI



## KOMENTARZ:

Tuż przed końcem 1994 roku, w skrzynce na listy, znalazłem kopertę z pieczętką Konsulatu Generalnego RP w Paryżu. Spodziejając się nie wiedzieć czego, otwierałem list z przyspieszonym biciem serca. Jednak, zamiast oficjalnych wezwań, gróźb lub pochwał, z koperty wysypały się jedynie dwie... reklamówki. Pierwsza zapraszała do teatru, druga namawiała do prenumerowania pewnego pisma. Nazwy sztuki, ani tytułu pisma nie

podaję, chcąc uniknąć posądzeń o kryptoreklamę.

Druki obejrzałem pod światło, a nawet do góry nogami, ale jakoś żadnego związku z normalną działalnością Konsulatu Generalnego nie znalazłem. Obydwie reklamowane imprezy wydają się być przedsięwzięciami zupełnie prywatnymi. Zważywszy, że chodzi o promowanie inicjatyw, ogólnie związanych z kulturą polską we Francji, zrozumiałbym zaangażowanie w ich propagandę Instytutu Polskiego. Jednak, zaangażowanie samego (!) Konsulatu w

działalność reklamową i to bez słowa komentara, wydaje się co najmniej dziwne. Zastanawiam się nawet ostatnio czy, mając kilka listów do wysłania, nie zgłosić się z tym do Konsulatu. Ten nowy rodzaj świadczenia usług dla ludności powinien się spotkać z bardzo dobrym przyjęciem także innych instytucji polskich nad Sekwaną. Problemem pozostaje tylko to, czy przyjęcie na siebie przez Konsulat funkcji agencji reklamowej nie odbije się ujemnie na właściwych zadaniach tej państwowej placówki.

Jan KCIUK

# TA, KTÓRA DAŁA POCZĄTEK POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ W ANGLII

Aby zrozumieć Jubileusz Stulecia Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii, trzeba choć pobieżnie wrócić do sytuacji Polaków w tych krajach, w końcu zeszłego wieku.

Anglia XIX wieku była świadkiem pięciokrotnej fali emigracyjnej, "wyrzucającej" Polaków na jej brzeg. Nieliczni, ale okryci chwałą zrywu 1831 roku, emigranci-bohaterowie, przyjęci zostali przez Wyspy Brytyjskie gościnnie, z podziwem i potrafili za okazaną im sympatię odpowiedzieć z godnością, przynoszącą zaszczyt Polsce.

Trzy następne fale, wywołane wydarzeniami 1849, 1854 i 1863, nie mogły często poszczycić się już tym samym typem emigranta, a co za tym idzie, nie spotkały się z przyjęciem podobnym temu, zgotowanemu pierwszemu przybyszom. Natomiast koniec wieku XIX, to wielki exodus "za chlebem", "za zarobkiem", czy "za polepszeniem złej doli".

Do brzegów Anglii, oprócz zbiedzonych, naiwnych, ale w gruncie rzeczy uczciwych tułaczy, przybywają nie rzadko ludzie ostatniej kondycji moralnej.

Pierwsi, mający za cel podróży Amerykę, zostają w Anglii, gdyż braknie im pieniędzy na dalszą podróż, drudzy liczą ciągle, że "tu jest lepiej" i są przekonani, że "dbać o nich jest czymś obowiązkiem", tylko nie wiedzą czym! Ludzie ci są w dodatku tak prości, iż "dziwią się tym, że mowy ich nikt tu nie rozumie". Stąd też stają się nie rzadko ofiarami nieuczciwych spekulantów.

Taki obraz sytuacji materialnej polskich emigrantów w Londynie pod koniec XIX w. dają korespondencje petersburskiego pisma "Kraj" w latach 1888-1890.

Sytuacja finansowa i warunki życia polskich emigrantów były w tym czasie więcej niż opłakane, podobnie, jeżeli nie gorzej, przedstawiał się ich stan duchowy. Rzuceni do kraju o nieznanym im języku i zwyczajach, a szczególnie obcej religii, zostali z miejsca pozbawieni oparcia, którym był dla nich w Polsce Kościół, w osobie ich duszpasterza. Tymczasem dla Polaka - wygnańca, on jeden, polski kapłan, miał możliwość i środki wydzwignięcia, często pomiatanego pariasa, do godności szanującego siebie i szanowanego przez innych, dziecka Bożego.

Słyszac o sytuacji Polaków w Londynie, ówczesny Arcybiskup Westminsteru kardynał Herbert Vaughan, nie miał wątpliwości, że przed wszelką inną pomocą, dla zagubionych polskich emigrantów potrzebna jest opieka duchowa. Potrzeba im oczywiście kapłana

dla sprawowania Mszy św. i udzielania Sakramentów św., ale muszą oni mieć również zaplecze pomocy kapłańskiej w zastępce zakonnic, które pójdą dalej niż kapłan w kościele i dotrą do rodzin, do chorych w szpitalach, do dzieci, wychowujących się na ulicy. I tak, kardynał Vaughan, twórca "Seminarium św. Józefa dla Misji Zagranicznych", staje się pierwszym narzędziem Miłosierdzia Bożego wobec zostawionych samym sobie Polaków i inspiratorem dzieła, którego Stulecie właśnie obchodziliśmy.

Jest rok 1893. Kardynał Vaughan, przebywa w Rzymie, gdzie dowiadyuje się o istnieniu polskiego zgromadzenia zakonnego, które przed ośmiu laty, wysłało na drugą półkulę połowę sióstr do pracy wśród polskich emigrantów w Chicago. Kardynał uważa to za sygnał do działania na rzecz Polaków w Londynie. Dociera do założycielki tego zgromadzenia - Matki Franciszki Siedliskiej i proponuje objęcie opieki nad jej współrodakami, w najbardziej opuszczonej części wschodniego Londynu. Po tym spotkaniu Matka Siedliska napisze: "Eminencja uważa to za zrzęczenie Opatrzności Bożej... i pragnie, żebyśmy i dziś, jak się wyraził, przyjechali".

Matka Siedliska, Polka szlacheckiego rodu, o sercu szerokim na miarę Chrystusowej miłości, dała swemu Zgromadzeniu Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, zadanie aktualne w każdej sytuacji: "...ofiarowanie siebie, w zjednoczeniu z Chrystusem Panem, w duchu modlitwy, za potrzeby Kościoła Świętego".

Praca dla Polaków w Londynie, była w tej chwili takim właśnie zadaniem, przedstawionym jej przez Kościół, w osobie kardynała Vaughan. Jedzie więc do Anglii, by przekonać się o warunkach proponowanej pracy i stwierdzić niewątpliwe trudności, stojącego przed nią apostołstwa; nie rezygnuje jednak.

Obowiązki Przełożonej Generalnej i mnożące się fundacje Zgromadzenia nie pozwalają Matce Siedliskiej na wcześniejszy powrót do Londynu, jak w sierpniu 1894 roku. Mieszka z początku u Lady Herbertof Lea, która z gorliwością prawdziwego konwertyty, oddaje się niestrudzenie wszystkim dziełom pomocy, organizowanym przez Kościół i popiera sprawę Polaków. Choroba kardynała Vaughana, opóźnia załatwienie formalności i przedłuża pobyt Matki w Londynie, wykorzystywany na wnikliwszą ocenę sytuacji. Listy Matki Siedliskiej z tego okresu, są ciekawą kroniką różnych aspektów życia, tak dobrze znanego nam miasta. "Ci Anglicy, - pisze Matka - są

tak gruntowni, religijni ludzie... Jakie tu poszanowanie niedzieli, listów zupełnie nie roznoszą, cały dzień od soboty wieczór do poniedziałku rano, wszystkie sklepy zamknięte. Nie ma roboty". Przekonują się również, że istnieje tu Komitet Polski, jest tu też jakiś polski ksiądz, ale na razie, oprócz ogólnego spostrzeżenia, że "trzeba tu przejść przez rozmaite trudności, z wielkim taktem i roztropnością" gdyż "położenie niełatwe bo, jak wszędzie, Polacy się nie zgadzają..."

Nie podaje w listach żadnych konkretnych wiadomości o Polakach-emigrantach i ich sytuacji. Dopiero 13 września 1894 roku pisze z radością: "Dziś nareszcie byłam u Kardynała. Mam już wszelkie od niego zatwierdzenia i pozwolenia na otwarcie Domu w Londynie. Ufam, że tu będzie prawdziwa misja... Jest tu ogromne pole pracy".

Pole pracy jest tu o tyle szersze, że oprócz Polaków, których oblicza się na 3000, są tu też Litwini, zostawieni również sami sobie. Nimi też należy się zająć, otoczyć troską i opieką duszpasterską.

Zgromadzenie Sióstr Nazaretanek, od dziesięciu lat cieszy się kierownictwem duchowym ks. Antoniego Lecherta, który w owym czasie tworzy nowe, męskie Zgromadzenie w Sevres pod Paryżem. Przedstawiony kardynałowi Vaughan, ojciec Lechert zyskuje jego zaufanie i błogosławieństwo na zajęcie się, rozrzuconymi po Londynie, polskimi i litewskimi emigrantami. We wrześniu 1895 roku zostaje mianowany przez Kardynała Rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Londynie.

Na razie Misja nie posiada ani własnego kościoła, ani domu. Mały domek Sióstr służy za miejsce spotkań. Odbywa się tam niedzielna Msza św., tam ojciec Lechert słucha spowiedzi i tam organizuje pierwsze misje, rodzaj rekolekcji.

Matka Siedliska pisze:(...) "Bardzo wiele mamy pracy, ludzie tak lgną do sióstr, do chorych co chwila wzywają... w niedzielę masę ludzi się schodzi. Chrzty, spowiedzi... wielkie to szczęście i łaska".

Siostry nie czekają jednak na to, że ludzie do nich przyjdą. Całymi dniami, chodzą, wyszukują biedaków potrzebujących pomocy. Odwiedzają szpitale, służąc tam za tłumaczy(...).

Ojciec Lechert zdobywa miejsce na kaplicę. Matka Siedliska przeżywa niesamowite emocje, czy aby znajdzie na niedzielę jakiegoś kapłana, który odprawi Polakom Mszę św. w ich kaplicy. Pisze do Ojca Lecherta, prosząc go o powrót



do Londynu, bo "...Jak tu nie będzie Mszy św. ludzie się zupełnie zrażą"(...).

Ten aspekt początków Misji Polskiej w Londynie, musi pobudzać do głębokiej refleksji nad rolą duszpasterza Polaków na wychodźstwie. Słusznie powiedział ktoś, analizując problem emigracji zarobkowej do obu Ameryk i na Zachód Europy, a "rekrutującej się z nędzy wiejskiej, rozrzuconej często na zgubę materialną i moralną, że trzeba jej, tej masie wychodźstwa, światła wiary "w polskim wydaniu", aby mogła włączyć się w nurt życia ogólnokościelnego, w nowym kraju zamieszkania". Początki Polskiej Misji w Anglii potwierdzają wymownie to stwierdzenie.

Praca Sióstr nazaretanek jest bezsprzecznie cenna.(...)

Jak każde dzieło Boże, tak i Misja w Londynie musi przejść przez okres próby. Działalność charytatywna i opiekuńcza Sióstr nie podoba się elementom niezycliwym polskości, czy religii. Faktem jest, że w liście do Ojca Lecherta, Matka Siedliska pisze: "...wczoraj rzucali kamieniami, dobijali się do drzwi, rzucali błotem, ..." i po miesiącu, powtarza podobną relację: "Wczoraj do 11 - w nocy pełno było ludzi przed domem. Podczas różańca musiał iść pan B. po policjanta. Ciskali w okna rozmaite rzeczy, dzwoniли, stukali...Polish Mission!".

Do demonstracji tego typu dołączają się nieporozumienia między Polakami a Litwinami. Taki stan rzeczy staje się prawdziwym krzyżem dla rektora Misji, jak i dla sióstr. Pan Bóg dopuszcza te doświadczenia dla wykazania cnoty i czystości intencji tych, którzy Misji raz się poświęcili. Ojciec Lechert, jak tylko zjawia się w Londynie, poświęca cały swój czas pracy duszpasterskiej; jeździ do oddalonych szpitali spowiadać leżących tam Polaków, udziela ślubów, chrzci i głosi kazania. Wszystko odbywa się bezinteresownie, bo ludzie są tak biedni, że zbiórki w kościele dochodzą najwyżej do kilku pensów! Siostry żyją więcej niż skromnie, ale to nie przeszkadza Matce Siedliskiej napisać: "Ta praca tutejsza najwięcej odpowiada temu, czego dla naszego Nazaretu pragnęłam". (...) Jest tu nas bardzo mało, a roboty wiele. Jakże to piękne, od dzieciństwa aż do grobu, dusze mogą znaleźć pomoc w Zgromadzeniu. W dzieciństwie przez ochronki, szkoły, w wieku dojrzałym przez rekolekcje, przy

śmierci przez asystowanie w tej najważniejszej chwili przejścia w progi wieczności..." Wierna temu przekonaniu Matka Siedliska poświęca Misji w Londynie swój czas i siły. (...)

W początkach Misji angielskiej, jej wrażliwe na potrzeby innych i gotowe do służby serce, widziało okiem czujnego strażnika, gdzie jej obecności najbardziej potrzeba.(...)

Co roku, aż do 1900 roku, powracać



Błogosławiona Maria od Pana Jezusa Dobrego Pasterza - Franciszka Siedliska (Kraków 1889)

będzie, aby być z siostrami zwłaszcza wtedy, gdy nowe próby zwałą się na Misję. Nieporozumienia z jednym z pomocników ojca Lecherta trwają prawie przez pół roku 1899. Władze kościelne uznają zasługi ojca Lecherta i są po jego stronie, ale dość powoli interwenują. Kardynał Vaughan trwa w swoim wielkim uznaniu dla Matki Siedliskiej i jej Sióstr oraz dla Misji w osobie jej rektora, w którym widzi zalety prawdziwego kapłana, nie chce się jednak mieszać w to, co nazywa obrazowo: "The Polish mess", zostawiając rozwiązanie sprawy swemu wikariuszowi. Matka Siedliska w okresie największych cierpień i trudności, wykazuje jak zawsze swoje charakterystyczne cnoty: szlachetność i ducha wiary. Nie oskarża osób, nie żali się na przykrości i posądzenia. "Wszystko to Pan Jezus dopuszcza dla dobra naszego, dla naszego uświęcenia i zbawienia... dziękujemy Panu i błogosławimy Go za każdy krzyż, za każde

cierpienie, za każde prześladowanie, za każde upokorzenie, nasamprzód dlatego, że Pan Jezus daje nam to, co dla siebie wybrał - cierpienie - powtóre, że daje nam sposobność do okazania Mu naszej miłości. (...)

U podstaw nieporozumień, przez które przechodziła Misja, oprócz niedojrzałości personalnej niektórych osób, był, podsycany przez te osoby "konflikt" polsko-litewski, który w początkach był do uniknięcia. Siostry służyły z taką samą gotowością i oddaniem potrzebującym Polakom, jak i Litwinom. Matka Siedliska od pierwszego spotkania z kardynałem Vaughanem, który zapewniał ją, że w Londynie siostry znajdą wielkie pole pracy wśród Polaków, ale i wśród Anglików także, była gotowa pracować dla wszystkich bez różnicy. Doszło do tego istotnie, gdy Siostry otworzyły szkołę dla angielskich dziewcząt, która stała się dla nich źródłem przetrwania i prowadziły przy niej również polskie klasy, dla dzieci emigrantów. Nie zapomniała też Matka o życzeniu kardynała, który zachęcał ją bardzo do pracy nad protestantkami.

Przeżycia londyńskie, jak i szereg innych trosk związanych z prowadzeniem i rozwojem Zgromadzenia, wyniszczały, zawsze bardzo wątłe zdrowie Matki Siedliskiej. Bóg zabrał ją z tej ziemi w 60- roku życia.

Umierała z pełną świadomością, czyniąc z przyjęcia zbliżającej się śmierci, ostatni akt poddania się Woli Bożej. Zgromadzenie prowadzone przez nią przez 27 lat, składało się w chwili jej odejścia z 29 domów, z których 9 znajdowało się w Europie, a 20 w Stanach Zjednoczonych. Pozostawiła po sobie dzieło, przed którym stały rozliczne działania, a którego istnienia nigdy nie przypisywała sobie, mówiąc: "Nazaret jest dziełem Pana Jezusa i Pan Jezus jest jego jedynym Założycielem". (...). Kościół uznał Ją za Błogosławioną.

Polska Misja Katolicka w Anglii i Walii, obierając ją za swą patronkę, uhonorowała Matkę Siedliską nie tylko jako wierną córkę Kościoła, lecz także jako kochającą siostrę swego Narodu, któremu, mimo napotykaných trudności, oddała wiekopomną przysługę własną ofiarą.

S. Irena JASTRZEBSKA, nazaretanka

## ZE ŚWIATA



■ Rosyjskie lotnictwo bombarduje stolicę Czeczenii - Grozny, wbrew rozkazom B. Jelcyna. Nie wiadomo, czy ma to stanowić alibi prezydenta Rosji przed Zachodem, czy jest to znak tracenia kontroli nad armią. Czeczeńcy bronią się nadal odpierając kolejne ataki, zaś Rosjanie wysyłają na Zakaukazię doborowe jednostki. Walki przeniosły się również na prowincję. Rada Bezpieczeństwa Rosji stwierdziła, że atak na Czeczenię będzie kontynuowany "aż do zwycięstwa".

■ Kanclerz Niemiec Kohl w rozmowie telefonicznej z Jelcynem wyraził zaniepokojenie rozmiarami przemocy w Czeczenii.

■ Jordania odrzuciła oskarżenia Moskwy o organizowanie werbunku ochotników do Czeczenii. Podobne zarzuty wysunęła Rosja również pod adresem Pakistanu i Afganistanu.

■ Pomimo 4-miesięcznego rozejmu w Bośni, wokół Bihacza i Sarajewa, dochodzi do licznych starć zbrojnych Serbów z Muzułmanami.

■ Wybory w Uzbekistanie wygrała postkomunistyczna Partia Demokratyczna.

■ Rosja wstrzymała dostawy ropy do Czech i na Słowację. Zakłócenia w dostawach dotknęły także Węgry i Polskę. Jako powód, "przykręcania kurka", Rosjanie podają "spowolnienie tempa formalności celnych". Prawdziwym powodem jest podobno podwyższenie przez Ukrainę cła za tranzyt ropy przez jej terytorium.

■ W USA zaprzysiężono Izbę Reprezentantów. Nowa republikańska większość przystąpiła do forsowania wielu zmian w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych.

■ Zdaniem ekspertów, Iran może w ciągu 5 lat skonstruować własną bombę atomową. Izrael rozważa możliwość zbombardowania irańskich instalacji nuklearnych.

■ Fala ostatnich mrozów spowodowała w Bukareszcie kilka przypadków śmierci, od zamarznienia.

■ Rząd Bułgarii podjął decyzję o zabijaniu bezdomnych psów, których liczbę, tylko w stolicy kraju Sofii, szacuje się na ok. 100 tys. Przeciw okrutnej decyzji protestuje bułgarskie społeczeństwo.

■ Jedną z największych afer futbolowych wykryto w Malezji. Tamtejsi piłkarze handlowali wynikami. 47 "sportowców" znalazło się za kratami.

## DEMOKRACJA NA USŁUGACH KOMUNY

Są słowa-wytrychy, którymi posługujemy się dla lepszego porozumienia. Gdy mówimy wojna, wiadomo, że bój krwawy toczą narody, ludy, wrogie siły. Gdy mówimy pokój, mamy na myśli ład, porządek, powszechny spokój. Gdy mówimy sprawiedliwość, liczymy, że winni zostaną ukarani, niewinnym włos z głowy nie spadnie. Dwa słowa-wytrychy zrobiły w Polsce furorę: demokracja i komuna. Odmienia się je na wiele sposobów, można powiedzieć: metkuje się nimi polską rzeczywistość i manipuluje przy tym.

Słów kilka o manipulacji demokracją, ona bowiem jest tym *novum* w nowej historii Polski. Jest *novum* tak wielkim, że większość Polaków w istocie nie wie, co to znaczy demokracja. Tym łatwiej manipulować nią nie po to, aby demokrację budować, lecz, by ją wykorzystywać dla własnych koniunkturalnych celów.

Największym sukcesem Polski popeerelowskiej było uzyskanie prawa do demokratycznych wyborów. Najpierw wybraliśmy sejm kontraktowy. Wybory polegały na tym, że "kontrakt" obowiązywał (mierzony w procentach) w wyborach do sejmu, natomiast do senatu wybory były w pełni demokratyczne. Wówczas osiągnęliśmy pierwszy szczebel demokracji na pół gwizdka.

Na marginesie warto zauważyć, że sejm wybrany w 1989 r., mimo że kontraktowy, przeprowadził wiele doniosłych ustaw, obrady bywały owocne, obfitowały w interesujące spory. Przypominał ten sejm parlament brytyjski, który słynie z tego, że zwyciężają w nim racje, poglądy, a nie buta i arogancja. W sejmie kontraktowym ławy komuny były zasiedlone w wielkości do jakiej zobowiązywał kontrakt, ale "mieszkańcy" tych ław zachowywali się - poza pewnymi wyjątkami - jak przysłowiowa mysz kościelna. Za wiele nie przeszkadzali, co najwyżej bzykali niechętnie i mało skutecznie.

Wreszcie doszło do, od lat wyczekiwanego, wyborów w pełni demokratycznych w 1991 r. Sukces odniosły partie solidarnościowo-niepodległościowe i to one zaczęły rozdawać karty. Komuna wydawała się być pogrzebana, całkowity denat.

Komuna wydawała się być rozdeptana przez but historii, niczym stara żaba. Zwycięzcy poczuli się tak pewni swego, że zapomnieli o podstawowych regułach polityki, zamiast budować nowe, zaczęli bój na śmierć i życie między sobą. Czym

się to skończyło, wszyscy doskonale wiemy. Społeczeństwo miało dość polityki i polityków, i to nawet tych bohaterskich, którzy zapisali swoje życiorysy heroiczną walką z komuną. Ta zaś, choć rzeczywiście gad to olbrzymi, to jednak nie taki kruchy, jak stara wyschnięta żaba. Gad ożył dzięki głupocie bohaterów bojów antykomunistycznych, no i dlatego, że wcale nie został zdeptany.

Wybory wrześniowe w 1993 odbyły się zgodnie z prawami, obowiązującymi w polskiej demokracji. Po raz pierwszy polscy komuniści przejęli władzę, dzięki demokracji. Usta mieli pełne słów o błogosławionych skutkach tej formy ustroju. Ale coś, co jest dobre do uzyskania celu, nie musi być dobre do utrzymania stanu posiadania. Demokracja była pożyteczna do zdobycia większości w parlamencie, pozwoliła na sformowanie trwałego rządu koalicyjnego. Ale przestała być dobra dziś, gdy chce się posiadać więcej i więcej. Więcej władzy, więcej szmalu, apanaży itd. Demokracji rządcy dzisiejszej Polski oficjalnie nie mają odwagi wyrzucić na śmietnik. Robią to w milczeniu, skutecznie, przy całkowitej dezorientacji ludu. Lud, po tylu doświadczeniach, miał prawo ogłupieć. Wybaczymy sobie tę słabość, która nas ogarnęła. Można wybaczyć, lecz nie wolno nabierać wody w usta.

I jest jeszcze drugie słowo-wytrych: komuna, komuchy, postkomuniści, czy jak chcą oni sami: socjaldemokraci. Piszący ten felieton żył wśród nich, zna ich jak własną kieszeń i wie empirycznie, że różnica między jednymi i drugimi, między komuchami i socjaldemokratami żadna. Taka może, że ci pierwsi przeciwnika zniszczą, waląc młotkiem w głowę, ci drudzy cel osiągną w białych rękawiczkach i modnym krawacie na szyi.

Oni się wcale nie udemokratycznili, lecz demokrację wykorzystali tak, jak wykorzystywali ją dyktatorzy brunatnej maści. Komuchami pozostali nie dlatego, że ciąży nad nimi przeszłość, lecz dlatego, że tej przeszłości nie chcą odszczekać, odpokutować, przeprosić za zbrodnie, uderzyć się w piersi za błędy. Dziś okradają Polskę na różny sposób. Dosłownie i w tym znaczeniu głębszym. Niszczą to, co ledwo udało się zainicjować na drodze ku wolności. Wchodzimy w rok 1995, który będzie rokiem czarnym.

Jerzy KLECHTA

# Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

## WŁOCHY

■ We Włoszech odbył się Ogólnowłoski Kongres Polonistów, zorganizowany przez Stację Naukową PAN w Rzymie, który poświęcony był teoretycznym i praktycznym problemom tłumaczeń naukowych i literackich z języka włoskiego i polskiego. Dużo miejsca poświęcono również sytuacji polonistyki we Włoszech. Obecnie na 14 uniwersytetach włoskich istnieją katedry i instytuty literatury polskiej, m.in. w Turynie, Mediolanie, Wenecji i Rzymie. Ogółem język polski na włoskich uniwersytetach studiuje ponad 200 osób.

## FRANCJA

■ Teresa Bilal-Kasprzyk, właścicielka Art Modern Gallery (71, rue Quincampoix 75003 Paris tel. 42 78 43 02) zaprasza na wystawę malarską artystów z Gruzji: Sandro Dalqkshuili, Nino Pkhaladze,



Nina Pkhaladze: 'Alicja w krainie czarów'

Kakabadze Amir. Galeria czynna w godz. 14-18 (prócz poniedziałków i niedziel).

■ W siedzibie Państwowego Ośrodka Badań Naukowych w Paryżu odbyło się uroczyste spotkanie, z okazji 20-lecia współpracy fizyków polskich i francuskich, zawartej w 1974 r. pomiędzy Instytutem Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego a Francuskim Instytutem Fizyki Atomowej.

■ W grudniu ubiegłego roku Polskie Stowarzyszenie Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie (A.P.A.J.T.E.) wystosowało list protestacyjny do Ambasady Rosyjskiej w Paryżu w związku z agresją sowiecką w Czeczenii.

■ Galeria Koralewski (92, rue Quincampoix - 75003 Paris, tel. 42 77 48 93) zaprasza na wystawę malarską *Prelude... Preludes...* Prace swoje prezentują: Hans Bouman, Axel Cassel, Stephane Erouane Dumas, Daniel Estrade, Richard Laillier, Beatrice Leball, Gabriela Morawetz,

Małgorzata Paszko, Phoussera, Ronald Ruseler, Robert Sobociński i Piotr Szurek. Wystawa czynna jest do 28 stycznia br. w godz. 14-18 (prócz poniedziałków i niedziel).

■ Dużym sukcesem na francuskim rynku wydawniczym cieszyła się w ubiegłym roku książka pt. *Le nain du roi de Pologne* (wyd. PLON), której autorką jest nasza rodaczka Beata Nowak de Robien, zamieszkała od 1975 roku w Paryżu.

■ Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich we Francji zaprasza członków i sympatyków na tradycyjny bal karnawałowy, który odbędzie się w pierwszą sobotę lutego 1995 roku. Będzie to bal maskowy z konkursem na najlepszą parę taneczną i najciekawsze przebranie. Zgłoszenia i rezerwację przyjmuje Zarząd SITPF od połowy stycznia br.

## USA

■ Obraz holenderskiego malarza z XVII w. Gabriela Metsu *Pracznica piorąca w drewnianej balii przy otwartym oknie*, zagrabiony przez Niemców w czasie II wojny światowej z warszawskich Łazienek, został wykupiony w Nowym Jorku za 65 tys. dolarów przez polskiego milionera Wiktora Markowicza i przekazany do Polski.

■ Ważnym wydarzeniem w Kalifornii jest, organizowany od niedawna w Paso Robles, FESTIWAL PADE-

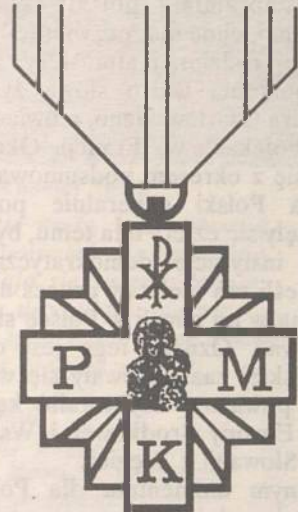
REWSKIEGO, sponsorowany przez miejscową fundację kulturalną. Paso Robles to jedyne miejsce w Stanach Zjednoczonych, gdzie odbywa się festiwal, popularyzujący muzykę tego kompozytora. Festiwal trwa 3 dni. Daje to sposobność do bliższego poznania polskiej kultury i historii z okresu, w którym żył Paderewski. Fundacja czyni przygotowania do wydania mów Paderewskiego. Stara się również popularyzować wiedzę o Polakach, osiedleńcach Kalifornii, którzy przyczynili się do rozwoju tego stanu. Założycielka Fundacji i jej wieloletnia szefowa, Wanda Tomczykowska, zgromadziła materiały, pozwalające na opracowanie dwóch książek o Polakach w Kalifornii: "The Silent Heroes; Polish contributions to Norhen California" oraz "Guide to Polonia in the San Francisco Bay Area". Problematyka ta była również przedmiotem referatu wprowadzającego na 52. Zjeździe Polskiego Towarzystwa Histo-

rycznego w Ameryce.

## WIELKA BRYTANIA

■ Z inicjatywy urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki od stycznia 1995 r. w Londynie rozpocznie działalność Polski Ośrodek Informacji Turystycznej. Ośrodek ma spełniać w brytyjskich mediach i biurach podróży rolę centrum promocyjnego Polski, jako kraju turystycznego.

■ Z okazji 100-lecia istnienia Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii został ustanowiony dwustopniowy (złoty i srebrny) Krzyż Zasługi Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii.



## ROSJA

■ W Petersburgu, gdzie mieszka ok. 10000 Polaków, istnieją dwie szkoły z językiem polskim, organizuje się też liczne imprezy kulturalno-oświatowe. W maju ubiegłego roku, po długiej przerwie, została otwarta biblioteka literatury w językach obcych, w tym polskim, która mieści się w pałacu hr. Karłowej. Polskie zbiory liczą ponad 10000 książek, przeważnie starych, odziedziczonych jeszcze po przedwojennym Centrum Kultury Polskiej, które istniało do lat trzydziestych. W ostatnich latach zbiory te nie były uzupełniane. Powstała więc olbrzymia luka, szczególnie w literaturze współczesnej i emigracyjnej. Petersburska Polonia zwraca się więc o pomoc do polskich wydawców i bibliotek, które pomogłyby wypełnić tę lukę. Adres biblioteki: Centralna Miejska Biblioteka im. Majakowskiego. Dział Literatury w Językach Obcych - St Petersburg, Nabrzeże Fontanki 46.

## WATYKAN

■ W służbie Stolicy Apostolskiej pracuje sześciu biskupów polskich: Andrzej Maria Kardynał Deskur, Abp Zenon Grocholewski, Abp Józef Kowalczyk, Abp Janusz Bolonek, Abp Edward Nowak, Abp Marian Oleś.

## LYON: BOŻENARODZENIOWE SPOTKANIA

Okazuje się, że do pewnych nowości przywiązujemy się szalenie prędko i zaczynamy traktować je, jako coś zupełnie oczywistego. Tak jest np. w przypadku spotkań opłatkowych w Konsulacie Generalnym RP w Lyonie. Jeszcze kilka lat temu rzecz nie do pomyślenia, dzisiaj spotkania te weszły do stałego kalendarza polskich imprez w Lyonie. Po raz trzeci zatem (już, czy dopiero?), w jeden wieczór zgromadzili się w Konsulacie przedstawiciele stowarzyszeń polsko-francuskich i polonijnych, polskiej parafii, po prostu Polacy mieszkający, czy pracujący w Lyonie. Wokół choinki stanęły dzieci, zabrzmiały polskie kolędy. Oprócz świątecznej, choć nie "odświętnej" czy oficjalnej, bo raczej rodzinnej atmosfery, zapamiętać z tego spotkania warto słowa życzeń Konsula Sławomira Czarlewskiego, mówiącego o Polsce i o nas, Polakach we Francji. Okres świąteczny zbiega się z okresem podsumowania mijającego roku. Był to rok dla Polski generalnie pomyślny. Przemiany, które rozpoczęły się cztery lata temu, były kontynuowane. Nasz Kraj rozwija instytucje demokratyczne, reformuje gospodarkę. Nawet jeśli ten niełatwy proces nie przebiega bez przeszkód, to nie ma w tej chwili w Polsce sił zdolnych go odwrócić, czy zahamować. Oznaką tego jest choćby fakt, że kraje Unii Europejskiej zaangażowały się w Essen, po raz pierwszy w sposób poważny, aby ustalić kalendarz przyjęcia do Unii krajów Europy Środkowej i Wschodniej, zwłaszcza Polski, Czech, Słowacji i Węgry.

Istotnym momentem dla Polski był również szczyt w Weimer i podpisanie umowy polsko-niemiecko-francuskiej.

Rok, który nadchodzi, będzie dla naszego Kraju bardzo ważny, nie tylko dlatego, że czekają nas wybory prezydenckie. Rozpoczyna się bowiem proces prywatyzacji. Od tego, czy będzie on poprowadzony w sposób sprawny, w oparciu o zasady sprawiedliwości, będzie zależał pokój społeczny w naszym Kraju.

"Życzę nam wszystkim, abyśmy patrzyli w przyszłość naszego Kraju z optymizmem - mamy przecież ku temu przesłanki" - powiedział Konsul Czarlewski. "My w konsulacie, wraz z ludźmi wspomagającymi nasze działania, spowodowaliśmy naszymi inicjatywami (kulturalnymi, polonijnymi, ekonomicznymi, prawnymi) efekt "kuli śnieżnej". Ten efekt dzisiaj przerasta nas i trzeba będzie go ująć w nowe ramy organizacyjne.

Zaangażowanie tak wielu osób w sprawy polskie we Francji, w wymianę polsko-francuską jest niezwykle ważne, gdyż wpływa na zmianę obrazu Polski w Lyonie i regionie. Ten obraz jest kształtowany nie tylko poprzez artykuły prasowe,



Jasełka w Lyonie - 25 XII 1994

czy obecność parafii, oficjalnych przedstawicielstw, ale również przez postawy każdego z nas. Ten obraz ostatnio zmienia się w sposób pozytywny, staje się bardziej prawdziwy, bardziej rzeczywisty".

Drugim ważnym momentem okresu świątecznego było przedstawienie jasełkowe w wykonaniu uczniów Szkoły Polskiej w Lyonie. W czasie liturgii 25 grudnia, w polskim kościele, zgromadzeni wierni ujrzeli zbliżający się nawa główną do ołtarza orszak trzech króli - podążających do pałacu Heroda. Potem przenieśliśmy się z nimi do stajenki, gdzie czekała Święta Rodzina.

Dziesiątka młodych aktorów, wspomaganych przez dwadzieścioro statystów, mówiła słowami Wandy Chotomskiej, całość przeplatana była kolędami, podjętymi w końcu przez wszystkich obecnych. Ten udany spektakl jasełkowy był nie tylko ciekawym nawiązaniem do "teatru liturgicznego", ale i okazją do pokazania na zewnątrz codziennej (czy raczej "cosobotniej") pracy uczniów i nauczycieli. Dołączają do nich, dzielnie i bez tremy, maluchy z Przedszkola Polskiego. Przedstawienie zostanie powtórzone 14 stycznia, podczas karnawałowego balu szkolnego.

Dobrze, że święta Bożego Narodzenia, pozostając przede wszystkim i niezmiennie świętami rodzinnymi, zyskują dla Polaków w Lyonie również wymiar "publiczny", pozwalający uzewnętrznić nasze potrzeby, pokazywać umiejętności, osiągnięcia. Święta stają się w ten sposób okazją do spotkań, do głośnego wyrażania życzeń na nadchodzący rok, do podejmowania inicjatyw, wykraczających poza najbliższy krąg.

Joanna PIETRZAK-THEBAULT



### Czytelnicy piszą



16 grudnia, w programie 2 telewizji niemieckiej (ZDF) w wieczornym dzienniku o godz. 21.45 został nadany reportaż z byłej Jugosławii, gdzie stacjonuje w ramach regimentu ONZ jednostka Wojska Polskiego.

Reporter opowiadał o tym, jak to polscy żołnierze w błękitnych beretach wykorzystują dla własnego interesu tragiczną sytuację ludności cywilnej. Benzynę sprzedają "na czarno" po 10 marek niemieckich za litr. Za zezwolenie przekroczenia linii demarkacyjnej żądają opłaty 100 DM.

Pokazano również różne produkty, pochodzące z magazynów ONZ, które są rzekomo sprzedawane przez naszych żołnierzy, po wygórowanych cenach ludności cywilnej.

Faktem jest, że telewizja niemiecka rzadko zajmuje się sprawami, dotyczącymi Polski, a jeżeli już, to tylko aby przedstawić nas, jako złodziei samochodów, kombinatorów, lub tych co przemycają azylantów do "biednych" Niemiec.

Toteż rząd Polski powinien zainteresować się takimi reportażami, które wyrządzają opinii naszego Kraju olbrzymie moralne szkody. Premier Pawlak powinien nie tylko stale się uśmiechać, podczas swych wizyt w Niemczech, ale również poruszyć zdecydowanie sprawę takich oszczerstw.

Jeżeli jednak reportaż z Jugosławii odpowiada choćby w części prawdzie, to władze wojskowe powinny surowo ukarać swych podwładnych, którzy mieliby "robić" pieniądze na nieszczęściu ludzkim. Bo tworzy to żenującą opinię o Wojsku Polskim !!!

J.NOSEL (Monheim)

## OIGNIES-OSTRICOURT: MEŻOWIE KATOLICCY

Niedziela 4 grudnia 1994 r. pozostanie dniem pamiętnym dla naszego Stowarzyszenia Mężów Katolickich.

Uroczyste koncelebrowana Msza św. była głęboko przeżywana przez licznie przybyłych wiernych, którzy ze skupieniem słuchali okolicznościowej homilii.

Po Mszy św., zorganizowane zostało spotkanie. Obecność górników, ich żon i dzieci tworzyła serdeczną atmosferę, wyzwalającą wzruszające wspomnienia o, już nieobecnych, "pionierach" Emigracji Polskiej, którzy tak zaufali św. Barbarze, Patronce kopalń - "ciemnych głębin".

Popołudniowa akademія, otwarta przez prezesa, pana Stanisława Hudziaka, stała się jakby "naturalną" kontynuacją porannej modlitwy. Pieśni, tańce, poezja... przepełnione były nostalgią, przypominając Kraj Ojczysty, jego folklor, przywiązanie do Kościoła i jego tradycji, tu na ziemi francuskiej.

"Św. Mikołaj", miłośnik dzieci, ukazał się na scenie, aby powręczać najmniejszym uczestnikom spotkania paczuski ze słodyczami.

Ks. Proboszcz Zyglewicz, patron Stowarzyszenia, zakończył oficjalnie akademię, a następnie, wszyscy obecni przystąpili do tradycyjnego poczęstunku.

Organizacja tak uroczystego dnia poświęconego Bogu, Kościołowi i Wiernym, nie jest łatwa do przeprowadzenia. Jej sukces zależy od ludzi dobrej woli, którzy poświęcili swój czas, swe wysiłki i zdolności. Im należy się gorąca wdzięczność. Dzięki nim, tradycje religijno-towarzyskie utrzymują się od czasów "pionierów" Polskiej Emigracji Robotniczej z lat 20-tych i żyją do dnia dzisiejszego na francuskiej ziemi.

Bóg im zapłać!



*Na francuskiej ziemi!*

*Choć, jak strumienie wody, lata upływają,  
Radości miłych wspomnień nie zanurzają.  
Pieśni nasze ulatniają się wszechstronnie,  
Tańce nasze głoszą uroczystcie, pięknie,  
Że tu, we Francji, tętni duch, serce Polski,  
Skąd za pracą nasi ojcowie przybyli.*

*Wiwat, wierny Polaku!  
Zanoś szczerze modły Bogu,  
Byś na francuskiej ziemi,  
Stał się źródłem promieni.*

Edward HUDZIAK - CARVIN

## HARCERSKA AKCJA POMOCY DZIECIOM TRĘDOWATYM W INDIACH

W ramach Harcerskiej Akcji Pomocy Dzieciom Trędowatym, leczonym w Ośrodku "JEEVODAYA" - ABHANPUR, INDIA, kierowanym przez Siostrę Barbarę-Jacentę Birczyńską i lekarza Helenę Pyż, ofiary na ten cel w okresie od 7 marca 1994 r. do 29 grudnia 1994 - złożyły następujące osoby:

|                            |         |
|----------------------------|---------|
| p. Kijowska Antonina ..... | 410 Fr  |
| p. N.N. Merlebach .....    | 500 Fr  |
| p. Jelska Maria .....      | 1000 Fr |
| p. Nedyj Jakub .....       | 2090 Fr |
| p. Mengarda zbiorowo ..... | 4000 Fr |
| <b>Razem: 8000 Fr</b>      |         |

Powyzszą kwotę przekazano, pocztą do Indii, dnia 29.XII.1994 r.

Ofiarodawcom serdeczne - Bóg zapłać!

UWAGA!:

Pamiętaj Czytelniku! Za Twoich 50 franków, zapewnione jest roczne leczenie jednego dziecka.

Złóż ofiarę dla tych najniezwyklejszych potrzebujących dzieci!

Jadwiga NAWOJSKA-NEDYJ Hm.  
17, rue Cdt. Osmin Durand  
81000 ALBI

## KOMUNIKAT SPK ZARZĄD KOŁA - PARYŻ

zaprasza na odczyt p.t.: *"Polska technika lotnicza w obliczu Kampanii Wrześniowej 1939 r."*, który wygłosi:

kol. inż. dr Aleksander Dobraczyński czwartek, 26 stycznia 1995 r. o godz. 19.00, w domu Polskiego Kombatanta - 20, rue Legendre - 75017 Paris - tel. 47.63.10.92. M°.: Villiers lub Malessherbes.

Inż. dr Aleksander Dobraczyński urodził się w Warszawie w 1919 r. Przed wojną należał do Sekcji Lotniczej Studentów Politechniki Warszawskiej, jako pilot szybowcowy. Okupację niemiecką spędził w Polsce, jako żołnierz AK z przydziałem do Wydziału Lotniczego w latach 1942-1944.

Po wojnie należy do Zarządu Aeroklubu Warszawskiego jako pilot samolotowy. Emigruje do Francji i jako inżynier mechanik w 1969 r. doktoryzuje się na Uniwersytecie Paryskim. Do Koła SPK Paryż należy od 1971 r. Przez dwie kadencje należał do Zarządu Oddziału SPK Francja, a także do Sądu Koleżeńskiego. Należy również do Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich we Francji, którego był długoletnim Prezesem.



Czytelnicy piszą



## LIST OTWARTY

Uprzejmie proszę o przyjęcie następującego sprostowania do artykułu p.t. "150 lat "Wielkiej Damy"" z dn. 11 grudnia 1994 nr. 44, w poczytnym piśmie Głos Katolicki.

Artykuł ten zawiera następujący zwrot: *"..znakomity malarz Jan Ekiert, pozostawił jej (Bibliotece Polskiej w Paryżu) wszystkie swoje obrazy i zbiory"...* Wiadomość ta jest nieopatrzną interpretacją testamentu, który mówi, że po selekcji, obrazy zostaną przez Instytut Polski, przekazane do Polski.

Dziękuję z góry za to sprostowanie.  
(nazwisko znane Redakcji)



### ASSOCIATION "NAZARETH"

Kursy j. francuskiego dla początkujących i zaawansowanych  
3 razy w tygodniu: poniedziałki, środy, piątki  
od 19.30 - do 21.00.  
NOWE GRUPY OD 9 STYCZNIA 1995  
68 rue d'Assas (M<sup>o</sup>:St. Placide, N-D des Champs).  
Zapisy - tel. 43.03.38.33. ; 46.63.32.92.

### Podróże do Polski

- \* AMIGO - TOURIST - w niedzielę przejazdy autokarem do: Wrocławia, Opola, Katowic, Krakowa. Cena 370F; AR - 650F. Inf. I rez. Paryż tel.: 47.39.88.26 lub 43.88.06.98 codziennie (8.00-22.00). Zapraszamy!
- \* BUS TOURISTIQUE SERVICE. Od wtorku do niedzieli - EKSPRESOWE MIKROBUSY: Zielona Góra, Wrocław, Kraków, Rzeszów, Klejce, Stalowa Wola, Łódź, Radom, Lublin. TEL.: 43.38.67.29.

### Usługi

- \* GARAGE - WARSZTAT NAPRAWY SAMOCHODÓW wszystkich typów: kontrola techniczna, sprzedaż samochodów używanych wszystkich typów, załatwianie formalności administracyjnych, przewóz samochodów na platformie do Polski, pomoc drogowa - depanage (24/24). ZAKŁAD CZYNNY: od 8.00 do 22.00. Tel.: 48.47.20.74; Tel.: 09.13.31.93. (24/24).
- \* PRZEPROWADZKI, SKUP ZBĘDNYCH PRZEDMIOTÓW. Tel. 39.98.87.85.
- \* PORADY PRAWNE- Wiesław DYLAĞ przyjmuje na umówione spotkania Tel.: 40.58.16.84; Fax. 45.75.25.80.
- \* RENOWACJE MIESZKAŃ - w zakresie elektryki, hydrauliki, malowania, tapetowania, stolarki, kładzenia filizów - prowadzi firma - sarl "BJP". Ceny konkurencyjne. Tel. 43.88.06.98.
- \* PRACE budowlano-remontowe oferuje firma POLBAT; TEL. 48.23.73.82.; FAX 60.37.05.76.
- \* SIMEX AUTO GARAGE: UBEZPIECZA w "Allianz Via Assurances", na przewóz (8 dni) SAMOCHODY eksportowane do Polski i krajów wschodnich. Bezpośrednio u klienta. Paweł WIETRZYKOWSKI - T.60.60.41.38.

### Polska piekarnia

- \* POLSKA PIEKARNIA zaprasza codziennie (oprócz niedziel) od 6.30 do 21.00. Polskie pieczywo i ciastka. Przyjmujemy zamówienia na uroczystości rodzinne. 18, rue Vieille du Temple - 75004 Paris, tel.: 42.78.38.25. M<sup>o</sup> St Paul lub Hotel de Ville.

### Polskie wędliny

- \* MANOREK, producent polskich wędlin poleca swoje wyroby na targu w Les Lilas w Aulnay s/s Bois, Charenton Le Pont oraz w Saint Denis I Argenteuil. Informacje tel. 39.93.42.00. (repondeur).

### Prace

- \* MURARZ wykwalifikowany poszukuje pracy. T.48.57.66.72.
- \* Były TAKSÓWKARZ PARYSKI (papierki, język, znajomość miasta, doświadczenie), posiadający samochód oczekuje propozycji. (16)44.53.43.07.

### Lokale

- \* WARSZAWA (Wola) - wynajmę mieszkanie (dwa pokoje, telefon) - 50 m<sup>2</sup>. Tel. (19.48.22.)39.83.69.

**komfort**

licencja polsko-francuska n°113 156 SE STW 94

550 F - 900 F

taryfy specjalne dla grup

St Etienne - LYON - 72.41.80.82. ; 74.96.31.29 ; METZ - 87.66.84.80. DIJON - 80.47.00.95. ; ROANNE - 77.71.44.90. MINITEL 3615 POLINFO

Lyon - St Etienne - Dijon - Metz - Wrocław - Opole - Katowice - Kielce - Lublin - Stalowa Wola

550 F - 900 F

REGULARNE POŁĄCZENIA AUTOKAROWE DO POLSKI  
PROPONUJE LICENCJONOWANA FIRMA

**KAROLINA Becker**

TEL. (1) 60. 66. 21. 95.

PONIEDZIAŁKI - GODZ. 8.00: SZCZECIN, GDAŃSK, TCZEW  
PONIEDZIAŁKI - GODZ. 10.00: WROCŁAW, KRAKÓW, RZESZÓW  
SOBOTY - GODZ. 10.00: WROCŁAW, KRAKÓW, RZESZÓW  
GWARANTUJEMY: DUŻY KOMFORT, SOLIDNOŚĆ, NIWYGÓROWANE CENY

od 1979 roku

\* W A N O U C H K A \*

RESTAURACJA POLSKA

Sélectioné par le guide Gault/Millau

28, rue la Vieuville otwarta we wszystkie wieczory od 19.30  
(róg z ulicą Trois Frères) w niedziele na obiady (od 12.30)  
75018 Paris zamknięte w środy  
Metro: Abbesses tel. 42.57.36.15.

## UWAGA - UWAGA - UWAGA

### 2 NOWE LINIE FRANCJA - POLSKA

PARIS - Lille - Szczecin - Koszalin -  
- Słupsk - Gdynia - GDAŃSK.

PARIS - Lille - Kalisz - Piotrków Trybunalski -  
- Radom - Puławy - Lublin - ZAMOŚĆ.

\* \* \*

### W DALSZYM CIĄGU LINIE

PARIS - Lille - Poznań - Konin - Łódź - WARSZAWA.

PARIS - Lille - Zielona Góra - Wrocław -  
- Opole - Gliwice - Katowice - KRAKÓW.

WSZELKIE USŁUGI I INFORMACJE  
OFERUJE PAŃSTWU NASZE BIURO  
W PARYŻU - POD NOWYM ADRESEM



93 Rue de Maubeuge  
Metro: Gare Du Nord  
75010 PARIS  
tel. 42.80.95.60

BILLY MONTIGNY tel.(16)21.20.22.75  
LILLE tel.(16)20.92.05.05

### KURSY JĘZYKOWE W SZKOLE POLSKIEJ JĘZYKI: FRANCUSKI, POLSKI, ANGIELSKI ZAPISY TELEFONICZNE: 39.73.74.38.

#### Lekcje

- \* LEKCJE JĘZYKA FRANCUSKIEGO - indywidualne i grupowe (5 osób) - przez profesora, specjalistę w nauczaniu j. francuskiego (dyplomy Sorbony). Tel. 44.24.05.68. Paryż XIII.
- \* NAUKA J.FRANCUSKIEGO; TŁUMACZENIA; REDAGOWANIE pism urzędowych. Tłumacz przysięgły przy sądzie apelacyjnym w Wersalu. T. 39.16.39.21.
- \* INDYWIDUALNE lekcje języka francuskiego. Tel.: 45.56.01.46.
- \* NAUKA FRANCUSKIEGO - nauczycielka z dyplomem Sorbony. 70 F/godz. 40.02.06.02.
- \* NAUCZAM J. FRANCUSKIEGO - TANIO. T.41.10.84.06.

#### Zakopane

- \* WYNAJMUJĘ POKOJE, (wyżywienie)-27 b. HARENDA (19.48.165) 68.668

#### STANISŁAW BOCIANOWSKI

Doktor Praw UNIwersytetu M. KOPERNIKA w TORUNIU  
Dr Prawa Międzynarodowego UNIwersytetu PARIS I

#### EKSPERT SĄDOWY

Tłumacz przysięgły przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu i Kasacyjnym w Paryżu  
PRZYMUJE: poniedziałki i wtorki, od 9.00 do 12.30 i od 14.00 do 18.00  
czwartki, od 14.00 do 19.00  
105 bis, bd de Grenelle - 75015 Paris  
tel. 43.06.00.70.; 30.76.08.85.

#### KANCELARIA PRAWNA OLSNICKI

TŁUMACZ wszelkich dokumentów urzędowych  
i prywatnych PORADY PRAWNE

ZAŁATWIA: tłumaczenia urzędowe, papiery do ślubu i naturalizacji, pełnomocnictwa, adopcje, kontrakty notarialne, spadki, sprawy sądowe we Francji i w Polsce, sprowadzanie dokumentów i rodzin, formalności konsularne, itp.

#### ETUDE OLSNICKI: Mile FAJANS

106, Rue Jouffroy - 75017 Paris - M<sup>o</sup> Wagram. Tel. 47.63.88.91.  
Przyjmuje: 9.00-12.00 i 14.00-19.00

DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!

**POLKA**  
2, RUE DE MONDOVI  
75001 PARIS - M° CONCORDE  
**Tel. 40.20.00.80**

LICENCJONOWANE LINIE  
LUKSUSOWYMI AUTOKARAMI

z: Paryża, Lens, Douai, Valenciennes,  
Reims, Metz, Freyming-Merlebach

\* \* \* \* \*

do: GDAŃSKA, WARSZAWY, RZESZOWA,  
POZNANIA, KRAKOWA  
I 40 INNYCH MIAST POLSKI

WYJAZDY: WTORKI, CZWARTKI, SOBOTY

\* \* \* \* \*

W ZWIĄZKU Z OTWARCIEM NOWEJ AGENCJI  
2, RUE MONDOVI, 75001 PARIS,

M°: CONCORDE, koło KOŚCIOŁA POLSKIEGO

SPECJALNE CENY DLA PIERWSZYCH 100 KLIENTÓW

NA PRZEJAZDY AUTOKAROWE,  
PACZKI I PRZEKAZY PIENIĘDZE

\* \* \* \* \*

Biuro otwarte od poniedziałku do soboty  
od 10.00 do 13.00 i od 14.00 do 18.00  
w niedziele: od 10.00 do 14.00



**Copernic**

La Pologne en direct

**PACZKI DO POLSKI:**

WYJAZDY W KAŻDY PONIEDZIAŁEK  
DOSTAWA DO RĄK WŁASNYCH ODBIORCY  
ODBIÓR PACZEK Z DOMU: PARYŻ I OKOLICA  
TEL.: 40. 09. 03. 43.

**SPRZEDAŻ BILETÓW  
NA AUTOKAR DO POLSKI**

COPERNIC

6, Rue des Immeubles Industriels  
75011 Paris - tel. 40.09.03.43 M° NATION

biuro otwarte: 10.00 - 18.00, również w soboty i niedziele.

**OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA:**

|   |               |
|---|---------------|
| KS. Aleksander GOŁDA C.S.M.A. - Saint-Denis                         | 500 F         |
| KS. Bolesław KRACHULEC O.M.I. - BETHUNE                             | 1280 F        |
| KS. Prowincjał Józef OSIŃSKI O.M.I.<br>z parafii Noyelles sous Lens | 4450 F        |
| Bractwo Żywego Różańca  | 200 F         |
| Towarzystwo Polek   | 200 F         |
| Tow. św. Barbary - Mężowle Katolickie                               | 200 F         |
| <b>razem:</b>   | <b>5050 F</b> |
| <b>PAŃSTWO:</b>   |               |
| Mieczysław KRASOWSKI  | 10000 F       |
| Les PÉLERINS de Notre-Dame  | 1000 F        |
| Eugenia SZABELSKA   | 300 F         |
| KULAK   | 1000 F        |
| W. SAJNOG   | 100 F         |
| Jean FRANCOIS-GERARD  | 100 F         |

Ofiarodawcom serdeczne: "Bóg zapłać"

Dalsze ofiary prosimy przesyłać pod adres:  
Mission Catholique Polonaise 283 bis, rue St Honoré,  
75001 PARIS wpłacając na: CCP 1288-75 N PARIS  
lub czekiem i zaznaczając: "Na Tydzień Miłosierdzia"

(cdn)

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU: 11 I 1995

## PRZYJACIELE (!!)

GŁOSU KATOLICKIEGO 1995 R.:

**PAŃSTWO:**

|                |       |
|----------------|-------|
| T. ZYGAJ       | 350 F |
| M. RATAJ       | 350 F |
| A. KOZUBSKI    | 500 F |
| B. REGDOSZ     | 350 F |
| J. KAMIŃSKI    | 500 F |
| H. GASPEROWICZ | 350 F |
| M. SPLAWIŃSKA  | 350 F |
| G. BECHU-PYRZ  | 350 F |

Ofiarodawcom, którzy wspierają  
finansowo nasz emigracyjny tygodnik  
składamy serdeczne podziękowania.  
(cdn) (Redakcja)

## BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

**W.A. KOCZOROWSKI**

Ekspert Sądowy Tłumacz Przysięgły  
przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu  
90, Rue Anatole France  
92290 Chatenay Malabry - Tel. 46.60.45.51.  
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris  
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.

Formalności prawno-administracyjne, notarialne,  
asystowanie w sądach i urzędach, redagowanie  
aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

## PRENUMERATA

(ABONNEMENT)

GŁOS KATOLICKI - LA VOIX CATHOLIQUE  
283 bis, rue Saint Honoré  
75001 PARIS  
tel: 40.15.08.23

- Odnowienie abon. (renouvellement)  
 Rok 280Fr  
 Pół roku 150Fr  
 Przyjaciele G.K. 350Fr

NAZWISKO:.....

IMIE:.....

ADRES:.....

TEL:.....

- Czekiem  
 CCP (CCP 12777 08 U PARIS)  
 Gotówką  
 Przekazem pocztowym

**GŁOS KATOLICKI**  
**VOIX CATHOLIQUE**  
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:  
Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:  
263bis, rue St Honoré - 75001 PARIS  
Tel: (1)40.15.08.23 - Fax: (1)40.15.09.64  
CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

br. Władysław Szynakiewicz, Paweł Osikowski

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.  
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.  
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:  
INDICA

27, Rue des Gros-Gres - 92700 Colombes  
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 150 F, rok - 280 F  
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 950 FB, rok - 1800 FB

P. Bronisław Dejneka - Rue Jourdan 80

1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 50 DM, rok - 95 DM

Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 66

Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



## XXX

Zawsze budzi we mnie jakiś wewnętrzny, zapewne nieuzasadniony do końca, sprzeciw wobec stopniowania zła, lub tragedii, ze względu na ilość ofiar. To tak, jakby śmierć mogła przekroczyć umieranie pojedynczego człowieka - jednostki, stając się kategorią społeczną. Czy śmierć zadana pojedynczemu człowiekowi, po zsumowaniu jej z innymi morderstwami, staje się nową jakością, o większym ciężarze zbrodni? Innymi słowy, czy można przeciwstawić śmierć osoby ludzkiej, zbrodni dokonanej na stu ludziach i mówić o mniejszym i większym złu? Oczywiście w perspektywie takich abstrakcyjnych, zbiorowych bytów jak historia, cywilizacja, czy społeczeństwo nie jest obojętne, czy śmierć została zadana dwóm istnieniom, czy dwustutysiącom. Tylko, że samotność umierania pozostaje przecież zawsze najbardziej zindywidualizowanym z doświadczeń, jakie osiąga życie, z jakim musi zetknąć się - właśnie - jednostka. Z punktu

widzenia zadawanego człowiekowi zła, nie ma większego niż śmierć człowieka. Śmierć pozostaje zawsze odebraniem życia każdemu pojedynczemu człowiekowi i nie może być już większej zbrodni, nawet jeżeli spotka ona setki istnień.

27 lutego ludzkość będzie obchodziła 50. rocznicę zakończenia - jednej z najcięższych zbrodni zadanych człowieczeństwu, cywilizacji europejskiej - obozu zagłady w Oświęcimiu. Na pewno, przez jednakowy szacunek wobec powagi każdej śmierci, każdego z ludzi zamordowanych, w każdym - z tak licznych - obozów śmierci konieczne jest, aby ten dzień był pamięcią o nich wszystkich, w każdym indywidualnym przypadku i miejscu kaźni. Dlaczego? Bo miejsce i liczba, wśród której przychodzi zginąć z rąk zbrodniarzy nie może być kryterium pamięci, nie jest specjalnym, lepszym paszportem do chwały. Świat będzie mówił o Oświęcimiu, będzie chylił głowę nad ofiarami, którym los, akurat tam przeznaczył miejsce kaźni. O reszcie, o innych zapomni, nie wspomni. Nie mieli "szczęścia" spłonąć właśnie tam, ich "obozik" koncentracyjny był mniejszy, z innych przywieziono ich stron i narodów,... nie atrakcyjnych dla współczesnych mass mediów. Więc niech dzień wyzwolenia garstki pozostałych przy życiu istnień ludzkich w Oświęcimiu będzie dla sprawiedliwych i równych wobec śmierci, rocznicą pamięci o każdym, którego

życie zostało przerwane obozową, niewinną, bezsensowną śmiercią. I to bez względu na rasę, miejsce zagłady i fakt - czy tę akurat śmierć zadawał hitlerowski zbrodniarz, czy jego sowiecki pogromca. Bo niesamowite jest to, iż Oświęcim jest jednym z tych przerażających miejsc, gdzie, po przeciwnych stronach, spotkali się "bohaterowie" - twórcy obozowej hańby XX wieku: wojownicy niemieckiego narodowego socjalizmu i żołdaci stalinowskiego marksistowsko-leninowskiego socjalizmu. I jest jakąś "diabelską" ironią, iż wyzwoliciel największego obozu zagłady, którego żołnierze ginęli dla ratowania istnień więźniów, sam u siebie stworzył równie zbrodniczy i skuteczny, jak oświęcimski, system masowego zadawania śmierci człowiekowi.

Czy skuteczny, jeżeli właśnie w Oświęcimiu, w obozie pogardy i zbrodni, człowiek, swoim człowieczeństwem, potrafił stawać się świętym? Jak Kolbe, jak wielu "bezimiennych świętych", z innych, mniejszych, zapomnianych obozów zagłady ludzkości, dających sobą świadectwo.

Paweł OSIKOWSKI

## POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Pracownicy lotniska Roissy pod Paryżem, piloci i stewardzi nazywają go tak, jak on sam chce się nazywać - Sir Alfred.

Od siedmiu lat, człowiek ten urodzony w 1945 roku w Iranie, "mieszka" na Roissy, swoje rzeczy trzyma w wózku bagażowym, śpi na ławkach dla podróżnych, myje się i goli i robi przepierki w publicznej toalecie. Pracownicy lotniska znają go i lubią - jest zawsze bardzo dyskretny, uśmiechnięty, stara się nie przeszkadzać nikomu swoją obecnością. Podróżni chętnie pomagają mu - dadzą parę groszy, jakieś ubrania. Załogi samolotów podrzucają przybory toaletowe, owoce, kanapki.

Od 1988 roku Sir Alfred, którego prawdziwe nazwisko brzmi Mehran Karimi Nasserri praktycznie nie rusza się z Roissy. Tak, jak 7 lat temu, marzy mu się wyjazd do Wielkiej Brytanii, gdzie jak twierdzi - mieszka jego matka.

Historia nieprawdopodobnej tułaczki Sir Alfreda rozpoczęła się w listopadzie 88 roku, kiedy to policja brytyjska

odmówiła mu wstępu do Londynu i zapakowała do samolotu lecącego do Paryża. Powodem był brak dokumentów tożsamości. Adwokat Sir Alfreda opowiada, że jego klient opuścił Iran w 1979 roku i po różnych nieprzyjemnych przejściach, otrzymał od Wysokiego Komisarzatu d/s Uchodźców w Brukseli oficjalny tytuł uchodźcy.

Niestety, w 1983 roku zgubił pierwszy z cennych dokumentów, w pięć lat później, przepadł drugi, wydany przez Brukselę i Sir Alfred w konfrontacji z policją stał się bezbronny. Nic dziwnego, że natychmiast po wydaleniu z Anglii do Francji, znalazł się w więzieniu. Po drobiazgowym przesłuchaniu uwolniono go i polecono czekać na papiery. Sir Alfred powrócił na lotnisko Roissy i czekał... W którymś momencie, sąd apelacyjny w Paryżu orzekł, że bezdomny Irańczyk - jako uchodźca - nie może podlegać ekspulsji. Zapewniło mu to na krótko spokój. Ale okazało się, że policji nie wystarczył papierek sądu, chciała paszportu, karty pobytu, czy czegoś w tym rodzaju. A ponieważ Sir Alfred nie mógł wykazać się żadnym porządnym dokumentem, wsadza go co jakiś czas do więzienia.

Sir Alfred, w obawie przed policyjnymi kontrolami na ulicach, w ogóle przestał oddalać się od gmachu lotniska. Dowiedział się też, że kłopot polega na tym, że odpowiednio czynnikami w Paryżu i biuro d/s uchodźców w Brukseli nie mogą dogadać się w sprawie kopii jego uchodźczych dokumentów. Kierownictwo lotniska zupełnie nie jest w stanie zrozumieć na czym polega trudność. Nie tylko zresztą ono. Lekarz "Roissy" jest zdania, że Sir Alfred powinien zostać poddany leczeniu psychiatrycznemu, ale pyta, czy tylko on jeden, w tej sprawie? Co zrobić z administracją francuską, od tylu lat nie potrafiącą rozwiązać problemu?

Dla Sir Alfreda czas zatrzymał się w miejscu. Żyje pragnieniem ujżenia swej matki i podjęcia w Anglii studiów historycznych. W oczekiwaniu na zmianę, czyta gazety porzucone przez podróżnych na lotnisku, spaceruje sobie, słuchając muzyki z walkmana, którego dostał od kogoś w prezencie i regularnie odnawia swój bilet do Londynu. Ma już 49 lat i spędził właśnie siódme Sylwestra na lotnisku Roissy...

Anna RZECZYCKA-DYNDAL